Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

WTOREK, 6 LUTY 1934

ROK III. — NR. 36

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Bandyta Siwiec skazany na karę śmierci

Wyrok śmierci wykonano



Przed sądem w Rybniku toczył się proces w trybie postępowania doraźnego przeciwko Franciszkowi Siwcowi, zabójcy posterunkowego śp. Fójcika. Na ilustracji z lewej strony widać „piękną Zośkę" w czasie składania zeznań w charakterze świadka. Z prawej zaś strony — oskarżonego Franciszka Siwca w otoczeniu policji.

Rybnik, 6 lutego.

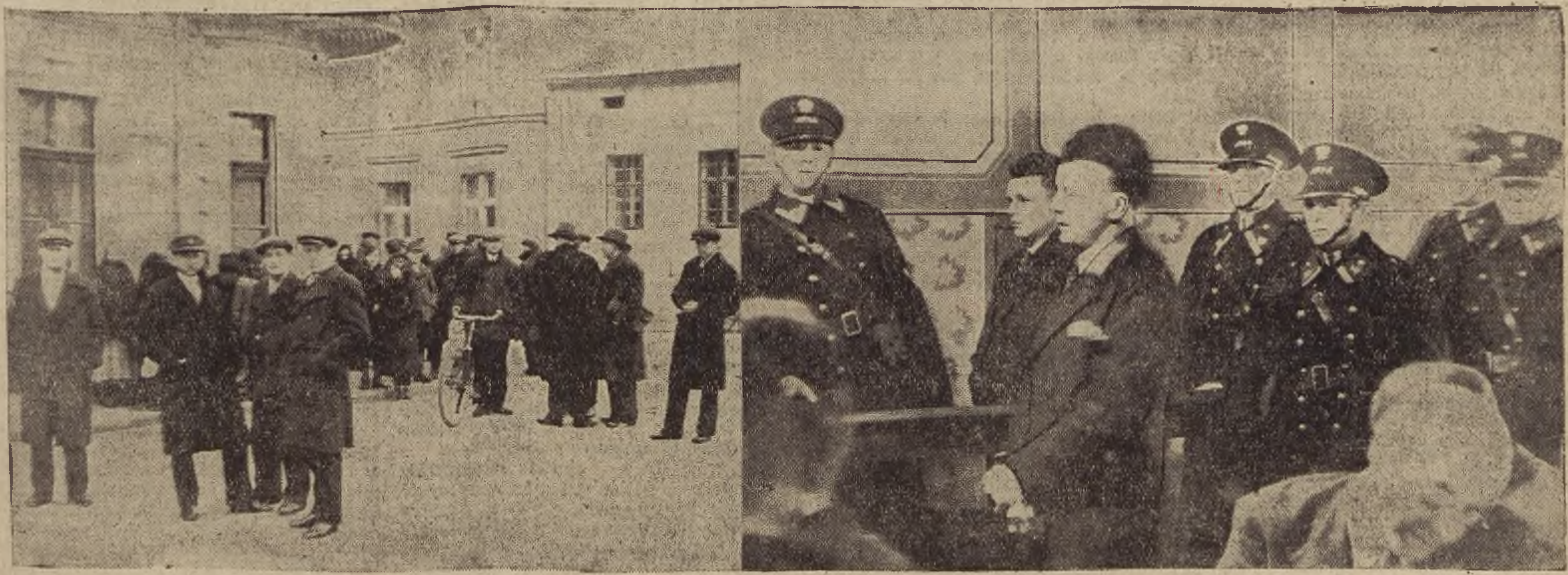
Sąd doraźny **w Rybniku** w składzie dr. Stodolak, jako przewodniczący i sędziowie S. O. dr. Kowalski i dr. Stawarski jako wotanci, rozpatrywał **sprawę skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie posterunkowego policji Fojcika.** Akt oskarżenia popierał prokurator S. O. w Katowicach **dr. Nowotny,** bronił z urzędu aplikant sądowy **p. Filasiewicz.**

Rozprawa odbywała się **w szczupłej i dusznej sali** rozpraw Sądu Grodzkiego w Rybniku. Wstęp na salę był dozwolony tylko tym osobom, które były w posiadaniu kart wstępu. Wydano ich bardzo małą ilość. Prasa stawiła się na rozprawę **w komplecie.** Już od wczesnych godzin rannych przed gmachem sądowym **gromadziły się tłumy ludzi.** O zainteresowaniu wśród jakiego rozprawa się odbywała, świadczy fakt, że przybyło na nią **wiele osób z Chwałowic i okolicy.** Gmach sądu obstawiono **silnym kordonem policji.**

Elegancki zbrodniarz

Krótko po godzinie 9 czterech posterunkowych policji wprowadziło na salę rozpraw **skutego w kajdany oskarżonego Siwca Franciszka.** Jest to młody chłopak, **przystojny szatyn.** Nie robi on wrażenia bandyty, a przeciwnie bardzo spokojnego człowieka. Oskarżony Siwiec jest **bardzo czysto i starannie ubrany.** Wygolony i wystrzyżony, a ubranie ma ładnie odprasowane. W otoczeniu dwóch posterunkowych staje on w ławie dla oskarżonych. Wzrok swój odrazu skierowuje **na stół sędziowski,** na którym złożono **dwa rewolwery, oraz dwa pudełeczka na papierosy, w których mieszczą się naboje.** Po sali i publiczności Siwiec nie rozgląda się. Nie szuka nikogo, gdyż wie, że **wszyscy jego najbliżsi przebywają w więzieniu.**

(Ciąg dalszy na stronie 2.)



Ilustracja z lewej strony przedstawia grupki ludzi przed gmachem sadu w Rybniku, z prawej zaś skutego w kajdany Ferdynanda Siwca, brata oskarżonego, zeznającego w charakterze świadka. Za nim pod ścianą widoczny jest Franciszek Siwiec.

(Ciąg dalszy ze strony 1.)

Po wejściu na salę trybunału, Siwiec wpatruje się bystro w sędziów. W czasie, gdy sędzia odczytuje nazwiska świadków, oskarżony nerwowo porusza łańcuchami kajdan, na pytanie przewodniczące go wypowiada głośno i wyraźnie datę urodzenia i imiona rodziców.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia, Siwiec wpatruje się tępo w przewodniczącego. Co zarzuca Siwcowi akt oskarżenia, o tem już pisaliśmy. Odczytywanie aktu oskarżenia trwa przeszło pół godziny. Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońca p. Filasiewicz prosi o rozkucie oskarżonego do czego przewodniczący przychyla się. Następnie obrońca podnosi, że ma pewne wątpliwości w sprawie oskarżenia, gdyż według jego zdania nie zawiera on wyraźnego wniosku o rozpatrzenie sprawy przez sąd doraźny. Prokurator usuwa te wątpliwości, a sąd potwierdza i stwierdza, że odpowiedni wniosek znajduje się w akcie oskarżenia.

W labiryncie kłamstw

Gdy przewodniczący pyta oskarżonego, co ma w tej sprawie do powiedzenia, Siwiec podniesionym głosem oświadcza: „To jest kłamstwo, co tam policja podała, ja wcale podczas obławy u Winklerów nie strzelałem." Następnie oskarżony głosem spokojnym opowiada przebieg zabójstwa. Każde słowo, które przez jego usta przechodzi, jest dobrze obmyślone, a z zeznań jego wyczuwa się nutę nieszczerości i chęć ratowania się przed szubienicą. To też zeznania swoje złożone w śledztwie, odwołuje i twierdzi, że nie miał zamiaru zastrzelenia posterunkowego policji. W krytycznej chwili był tak zdenerwowany, że nawet nie wiedział, ile razy wystrzelił. Na pytanie przewodniczącego wyjaśnia, że uciekłszy z więzienia, postanowił sobie więcej do więzienia nie wrócić. Gdy więc posterunkowy odprowadzał go na komisarjat, stanęły mu przed oczyma mury więzienne, co go tak zdenerwowało, że nie wiedział co wkoło niego się działo.

Przyznaje jednak, że w czasie, kiedy znajdował się na wolności, wybierał się prawie w każdą noc na wyprawy złodziejskie. Z dalszych zeznań Siwca, które są sprzeczne z sobą, wynika, że mówi nieprawdę, natomiast prawdziwemi były jego zeznania, złożone w śledztwie. Gdy przewodniczący wytyka mu sprzeczności, oskarżony oświadcza, że już nie pamięta, co mówił w policji, gdyż bito go tam po głowie pałkami. Przy tych słowach w oczach oskarżonego Siwca stają poraz pierwszy zły. Oskarżony nie umie wytłumaczyć, dlaczego nie poskarżył się na traktowanie go przez policję sędziemu śledczemu i prokuratorowi.

Oskarżony demonstruje sądowi, w jaki sposób strzelał do policjanta, przyczem zaprzecza, jakoby broń oparł o ramię brata, a twierdzi, że broń oparł o swoją własną lewą rękę, w której trzymał teczkę z łupem. Na pytanie przewodniczącego oskarżony twierdzi, że po popełnieniu zbrodni, bardzo swego czynu żałował, gdyż chodził przecież więcej razy z bronią, a nigdy taki przypadek mu się nie zdarzył. W dalszych zeznaniach oskarżony wikła się tak dalece, że wywołuje to bardzo złe wrażenie jak na trybunale, tak i na publiczności. W końcu swych zeznań Siwiec twierdzi, że ojca znał bardzo mało i nie był zbyt do niego przywiązany, gdyż bardzo krótko go trzymał i często, będąc w stanie pijanym, bez powodu go bił.

Na salę wprowadza następnie policjant brata oskarżonego, Ferdynanda Siwca, który robi wrażenie bardzo niemiłe. Jest jednak starannie i elegancko ubrany. Ubranie ma dokładnie odprasowane i trzewiki z wielką starannością wyczyszczone. Na pytanie przewodniczącego, Ferdynand oświadcza, że korzysta z dobrodziejstwa ustawy i zeznawać przeciwko bratu nie będzie.

Zeznania „pięknej Zośki"

Wśród olbrzymiego zainteresowania wprowadza policjant następnie na salę rozpraw Zofję Siwcównę, znaną „piękną Zośkę", której zeznania były rewelacyjne. Z dobrodziejstwa ustawy nie korzysta i oświadcza, że chce zeznawać. Po zaprzysiężeniu jej opowiada, w jaki sposób dowiedziała się o popełnionej przez brata, Franciszka, zbrodni, oraz przyznaje, że brat jej część łupu posyłał za jej pośrednictwem do więzienia niejakiemu Sochaczkowi.

Plan krwawej zemsty

W dalszym ciągu „piękna Zosia" wyjaśnia, dlaczego namawiała brata Franciszka do popełnienia samobójstwa. Twierdzi mianowicie, że Ostrzołek, pośredni sprawca zamordowania posterunkowego Fojcika, namawiał oskarżonego, by nie popełnił samobójstwa i sam nie odchodził z tego świata, lecz by poprzednio zamordował sędziego Stodolaka, przewodniczącego dzisiejszej rozprawy, oraz prokuratora dr. Początka. Taki plan zemsty istniał i „piękna Zośka" o tem wiedziała. Za wszelką cenę nie chciała dopuścić do nowej zbrodni. Namawiała więc brata, by sam popełnił samobójstwo. To też pewnego razu odebrała bratu Franciszkowi oba rewolwery, jednak, gdy ukrył się on u Winklerów, broń znowu zabrał, gdyż od Winklerów także prawie każdej nocy wybierał się na włamania i im właśnie znosił łup. Oni dlatego też bardzo chętnie go ukrywali.

W dalszym ciągu „piękna Zośka" twierdzi, że po ucieczce oskarżonego z więzienia namawiano go do zgłoszenia się dobrowolnie do władz więziennych i on na to się zgodził. Jednak w tych dniach począł ukrywać się u Ostrzołka i potem już o powrocie do więzienia nie chciał słyszeć. O ojcu swym Zośka wyraża się bardzo pochlebnie i oświadczyła, że dzieci trzymał bardzo krótko, nie był nałogowym pijakiem, a oskarżonego Franciszka bił tylko dlatego, że w szkole nie chciał się uczyć i nie chodził regularnie do szkoły, lecz wałęsał się z innymi chłopcami. Na pytanie, jaką była jej matka, świadek odpowiedział: „Była ona kilka razy karana z kradzież."

W czasie zeznań siostry, oskarżony patrzy obojętnie przed siebie, a w stronę siostry wogóle nie spogląda. Jest bardzo zdenerwowany i stale bawi się palcami, przyczem ręce stale trzyma tak, jakgdyby miał je ciągle skute. Gdy policja odprowadza siostrę do więzienia, oskarżony spogląda na drzwi, przez które wychodzi. Siwcówna tego jednak nie mogła już zauważyć.

Galerja świadków

Jako następny zeznawał wspólnik oskarżonego Siwca, pomocnik malarski Ludwik Ostrzołek z Rybnika, który rotę przysięgi wymawia z wielkiem wzruszeniem. Zeznaje, że w chwili, gdy posterunkowy Fojcik zawołał „ręce do góry", to on natychmiast zaczął uciekać i nie wie, co dalej nastąpiło.

Po tych zeznaniach wstaje z miejsca oskarżony, który zarzuca świadkowi kłamstwo. Nie zaprzecza jednak, że wiele szczegółów zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy. Świadek Franciszek Kania opowiedział, jak to on naprowadził posterunkowego Fojcika na ślad sprawców włamania do składu Kuczery. Szwagier zamordowanego, Szymon Grabarz, zauważył leżącego na ziemi posterunkowego Fojcika. Z początku sądził, że ś. p. Fojcik jest pijany i dlatego zamierzał zanieść go do domu, jednak przekonał się, że leży w kałuży krwi, wobec czego szybko zawiadomił o wypadku posterunek policji. Świadek Byczek Paweł i zamężna siostra oskarżonego, Ottawowa, nie wnieśli do sprawy nic nowego.

Wiele wesołości w sali rozpraw wywołały zeznania rzekomej narzeczonej Siwca, R. Winklerównej z Chwałowic, która ukrywała Siwca przed ręką sprawiedliwości. Z zeznań jej wynikało, że żywi wielką nienawiść do „pięknej Zośki", którą oczywiście obciążała swemi zeznaniami. Pozatem twierdziła w dosadnych słowach, że nic nie wiedziała o zbrodni popełnionej przez Siwca, gdyż tak jego siostry, jak i on sam twierdzili, że jest on zupełnie niewinny. Pozatem zeznawało szereg świadków na okoliczności nabycia przez oskarżonego Siwca broni, którą dokonał krwawej zbrodni.

Dr. Adolf Kubeczka przeprowadzał sekcję zwłok ś. p. posterunkowego Fojcika i stwierdził, że strzały były śmiertelne i nawet natychmiastowa pomoc niczby nie pomogła, gdyż śmierć nastąpiła momentalnie. Lekarze psychjatrzy, dr Wiendlocha i dr. Wilczek, zeznali, że oskarżony jest umysłowo zupełnie zdrowy, a nawet nie zachodzi u niego ograniczenie rozwoju umysłowego.

Bardzo niemile wrażenie wywołało w sali rozpraw zawiadomienie woźnego, że Warszawa żąda przewodniczącego do telefonu. Wiedzą wszyscy, że chodzi o zapytanie, czy kat ma najbliższym pociągiem wyjechać do Rybnika. Z tego też powodu rozprawę na kilka minut przerwano. Po odczytaniu rejestru kar oskarżonego Siwca, oraz po obejrzeniu narzędzi zbrodni, postępowanie dowodowe zamknięto i nastąpiły przemówienia stron.

Przemówienie prokuratora i obrońcy

Prokurator dr. Nowotny omówiwszy wszystkie wyniki rozprawy, podkreślił zbrodniczą działalność Siwca, który z zimną krwią pozbawił życia stróża bezpieczeństwa. Na podstawie samego przyznania się oskarżonego prokurator twierdził, że idąc rabować cudze mienie, szedł z pełną świadomością zgładzenia tego, który będzie chciał mu w jego przestępnej działalności przeszkodzić.

W czasie przemówienia Prokuratora, gdy wspomniał on o sierotach po zamordowanym ś. p. Fojciku, w sali słychać było szloch kobiet.

Obrońca p. Filasiewicz podkreślał zdenerwowanie oskarżonego i prosił o przyznanie mu okoliczności łagodzących. Obrońca miał zresztą bardzo trudne zadanie, gdyż na rozprawie nie wyszedł na jaw żaden szczegół, przemawiający na korzyść oskarżonego.

W ostatniem słowie Siwiec prosi o łagodny wymiar kary, przyznaje się w zupełności do winy i wyraża żal, że zamordował ś. p. Fojcika.

Wyrok śmierci

Po naradzie o godz. 16 przewodniczący odczytał wśród ogólnej ciszy i napięcia wyrok, mocą którego Franciszek SIWIEC UZNANY ZOSTAŁ WINNYM UMYŚLNEGO ZABÓJSTWA POST. FOJCIKA I ZA TO SKAZANY ZOSTAŁ NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Siwiec wysłuchał wyroku z płaczem. Obrońca w jego imieniu zwrócił się natychmiast po rozprawie o ułaskawienie do P. Prezydenta Rzplitej. (Rs)

„BIEDNI" MILJONERZY

Miljoner, to pojęcie względne.

Po wojnie światowej, w okresie inflacji w Europie od miljonerów aż się roiło: ludzie obracali miljonami, a nawet miljardami. Jedenaście lat temu bilet tramwajowy w Berlinie kosztował parę miljonów marek, a gdy dawano posługaczowi napiwek w postaci 100 miljonowej asygnaty, ten klął ostatniemi słowy — w zależności od temperamentu.

Obecnie marki, korony, franki i inne waluty zostały już inniej lub więcej ustabilizowane. Miljony znikły. Miljonerzy znowu stali się zamkniętym kręgiem, do którego dostęp jest bardzo trudny.

Miljoner, to jednak pojęcie względne! Posiadacz miljona funtów szterlingów spogląda zgóry na właściciela miljona zdeprecjonowanych dolarów, a ten znów podobnie patrzy na miljonera czeskiego, lub jugosłowiańskiego.

Paryski miesięcznik „L'Illustration" w ostatnim numerze urządził przegląd istniejących na obszarze ziemi miljonerów. Zrobimy i my niewielki wypad w królestwo dla nas nieznane.

Zacząć należy koniecznie od Ameryki Północnej, tego klasycznego kraju zawrotnych karjer i bajecznych możliwości.

W ostatnich kilku latach położenie i to mocno zmieniło się na gorsze. W okresie przysłowiowej „prosperity" t. zn. jeszcze w 1929 roku w Stanach Zjednoczonych naliczono okrągłe 43.000 miljonerów. Obecnie jest ich „tylko" — 19.000. Większość ludzi rozporządzających miljonem, stoczyła się po drabinie społecznej o dobre kilka stopni w dół, a niektórzy z nich znaleźli się nawet na samem „dnie".

W roku 1929, według danych departamentu podatkowego, w Stanach było 543 szczęśliwców, których „dochód roczny" przekraczał miljon dolarów. Kryzys wykreślił z tego złotego spisu ponad dwie trzecie ogólnej liczby arcy-miljonerów: w chwili obecnej jest ich zaledwie 149.

Pierwsze miejsce zajmuje stary John Rockefeller, którego majątek ciągle jeszcze oceniany jest na 800 miljonów dolarów (zamiast 1.500 miljonów w 1926 r.) Natomiast jego syn zupełnie zbiedniał. Cały jego majątek oceniany jest zaledwie na... 500.000 dolarów. Ratuje go niezłe stanowisko spadkobiercy. Do śmierci ojca przetrzyma chyba z tym półmiljonem.

Drugie miejsce na finansowym Olimpie amerykańskim zajmuje Henry Ford. Interesy jego mocno jednak podupadły. Jeszcze ze sześć lat temu, jego majątek oceniano na 1200 miljonów dolarów, obecnie spadł on do 120 miljonów.

Pierpont Morgan, który przez wiele lat był dyktatorem rynku pieniężnego nietylko Ameryki — zupełnie zbiedniał. Z „kontrolowanych" przezeń banków, część zbankrutowała, część dostała się pod kontrolę państwa; Morgan posiada niemniej jak 600 miljonów dolarów.

W ten sposób kryzys likwiduje finansową dynastję. Najbogatszy po Morganie, b. minister finansów Mellon, również bardzo wiele stracił. W 1929 r. „posiadał" 600 miljonów dolarów, obecnie niecała szósta, część tego kapitału jest w jego roku. Tak giną bogowie finansowi.

Miljonerzy angielscy okazali się bardziej odporni w walce z losem. Do czasu kryzysu liczba ich wynosiła 20.000 i obecnie jeszcze, mimo wszystko, jest ich 14.000. W 1926 r. w Anglji (bez kolonji) było 600 ludzi z rocznym dochodem do 50.000 f. szt. ponad 1,5 miljona zł.) — Obecnie jednak jest ich jeszcze 540. Ubytek, jak widzimy, zaledwie 10 procentowy.

Do najbogatszych ludzi w Anglji zalicza się hrabia Westminsteru (do którego należy znaczna część Londynu). Majątek jego oceniają na 40 miljonów funtów (ponad 1200 milj. zł., a roczny dochód wynosi 2 miljony funtów. Do arystokracji finansowej Wielkiej Brytanji należał niedawno zmarły John Ellermann, który pozostawił majątek wartości 30 miljonów funtów (blisko 1 miljard zł.), z czego bezmała połowę zabierze skarb za podatki.

Szczególny urodzaj na miljonerów był w Niemczech przed wojną. Statystyka za rok 1913 doliczyła się ich 15.000 przyczem 229 z pośród nich posiadało więcej niż 10 miljonów majątek.

W r. 1924, w chwili bankructwa Stinnesa, liczba miljonerów niemieckich nie przekraczała 4.000, w początkach kryzysu światowego pozostało ich tylko 2994. Najbogatszym Niemcem był swego czasu Wilhelm Hohenzollern, majątek jego sięgał 1200 miljonów marek złotych. Następnym niemcem-miljonerem był Tissen, magnat przemysłowy, z 700 miljonami marek, dalej Otto Wolf — 400 milj. marek i wreszcie Krupp-Bolen — na czwartem miejscu z 200 miljonami marek. Ten ostatni uważany jest obecnie za najbogatszego człowieka Niemiec.

We Francji liczba miljonerów również silnie spadła po wojnie światowej: z 14.500 do 900, z pośród nich najbogatszym jest Gillet, fabrykant ostrzy do golenia, z majątkiem do 3,5 miljardów franków, następnie Hennessy, fabrykant koniaków i likierów z majątkiem do 3 miljardów franków i właściciel zakładów wojennych w Creusceau, H. Schneider, oraz fabrykant perfum Coty. Ten ostatni ubogi niegdyś korsykanin, tak zabrnął w politykę że wkońcu sam podupadł i podobno już „robi bokami".

— Jednak najbogatszym człowiekiem na świecie jest maharadża Hajderabatu (w Indjach). Majątek jego sięga 100 miljonów funtów, co po przeliczeniu daje około 3 miljardów złotych. Cyfra astronomiczna. Kapitały jego leżą w angielskim Banku Państwa. Dochód jego roczny wynosi 2.000.000 funtów. Inni maharadżowie, jak władca Rajputanu, Hondwanu i Nagnuru (północne Indje) mogą iść w zawody z europejskimi krezusami.

Do nich należy również słynny w Europie Aga-Chan, który ożenił się z Francuską i przebywa obecnie na Riwierze. w willi przyrównywanej do zakątka z rozkosznej bajki. Jego bieżące konto w Banque de France — wynosi 80 milj. franków. To na drobne wydatki... Większość jego kapitałów bowiem leży w bankach Kalkutty i Bombaju. Nie dowierza zbytnio bankom europejskim. Może ma i rację...

SZUBIENICA W RYBNIKU

Bandytę Franciszka Siwca stracono

W poniedziałek o godz. 20 nadeszła z Warszawy odpowiedź, że Pan Prezydent Rzplitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski. We wtorek rano o godz. 5 prokurator zawiadomił o tem skazańca. O godz. 6,16 przybył do Rybnika kat i wykonał wyrok o godz. 6,35.

W poniedziałek w godzinach wieczornych Siwiec prosił o księdza, przed którym się wyspowiadał z swych ciężkich grzechów.

Nieszczęśliwe wypadki na kopalniach

Na kopalni „Maks" w Michałkowicach uległ śmiertelnemu wypadkowi ładowacz Juljusz Cieluch z Bańgowa, żonaty, lat 32. Cieluch mianowicie został uderzony t. zw. stemplem w głowę, tak nieszczęśliwie, że w drodze do szpitala zmarł.

Na kopalni „Richter" w Siemianowicach spadły rury ze ścieśnionem powietrzem na nadgórnika Karola Pośpiecha. Nieszczęśliwy doznał złamania 2 żeber.

Zakończenie Zjazdu nauczycieli szkół zawodowych

Dnia 4 bm. zakończył się w Katowicach 3dniowy zjazd Stow. Naucz szkół zawodowych, obradujący przy udziale 170 delegatów z całej Polski. Nowy zarząd stowarzyszenia jest następujący: prezes — dyr. Koronkiewicz, członkowie zarządu — pp. Bartosikówna, Dobrankiewicz, Lipa, Mokrzycki, dr. Mrozowska, Osołków, na inż. Pawłowski i inż. Pietraszek. Członkowie komisji rewizyjnej — pp. Bońkowski, inż. Kapuściński i Wize.

Zjazd uchwalił szereg wniosków, m. in. następującą rezolucję:

Walny zjazd Delegatów Stow. Nauczycieli Szkół Zawodowych, obradujący poraz pierwszy na Ziemi śląskiej w Katowicach, w dniu 3 lutego 1934, doceniając **znaczenie Śląska dla gospodarczego rozwoju mocarstwowej Polski, wysuwa jako nad wyraz pilny postulat spolszczenia przemysłu i handlu Górnego Śląska.**

Fabryka fałszywych pieniędzy w Olkuskiem

W ub. niedzielę policja w Jangrocie pow. Olkuskiego wpadła na trop fabryk fałszyfikatów, monet 1, 5 i 10-złotowych we wsi Podchybie, gm. Jangrot. Bezwłocznie przeprowadzona rewizja dała wyniki pozytywne, bowiem zdemaskowała wszystkich niemal fałszerzy — jak się okazuje — oddawna prowadzonej „mennicy" w Podchybiu.

Nazwisk zaaresztowanych fałszerzy jeszcze dziś podać nie możemy z uwagi na prowadzone dochodzenie, możemy jednak podać, że fabrykacja odbywała się w domu Stefana Maja. W mieszkaniu jego i wspólnie z nim zamieszkałego Stanisława Sluty, policja skonfiskowała chemikalja, materjał do wyrabiania pieniędzy i 9 sztuk gotowych fałszyfikatów. U sąsiada Maja, Edwarda Aleksego znaleziono płyny do posrebrzania i narzędzia do obróbki pieniędzy.

Fałszyfikaty puszczane były w obieg poza granicę powiatu Olkuskiego. (k)

Z więzienia do więzienia

Hochsztapler Goldfaden skazany na 18 miesięcy więzienia

Jak już swego czasu donosiliśmy, skazany został przez Sąd Okręgowy w Cieszynie znany oszust i hochsztapler, Zygmunt **Goldfaden**, kuzyn żony b. dyrektora policji Kleczka, **na 9 miesięcy więzienia**, karę w tych dniach odcierpiał, poczem wydany **został w ręce władz czechosłowackich**. Kuzynka jego, Kleczkowa, wówczas skazana została za udział w oszustwach **na 2 lata więzienia, które odsiaduje w więzieniu cieszyńskiem**.

Po przewiezieniu Goldfadena do Czechosłowacji, władze tamtejsze przytrzymały go w więzieniu w Mor. Ostrawie, gdzie w ub. sobotę odpowiadał przed tamtejszym sądem **za szereg oszustw na szkodę kilku miejscowych obywateli**. Akt oskarżenia zarzucał mu, że dopuścił się on oszustw na sumę pół miljona koron czeskich. Osk. G. tłumaczył się że jest **„zupełnie niewinny"** i że zajmował się **„uczciwemi"** (?) tranzakcjami handlowemi.

Sąd oczywiście nie dał znanemu hochsztaplerowi wiary i skazał go na 18 miesięcy więzienia.

Zbrodnicze podpalenie domu

Dnia 29 ub. m. rano wybuchł pożar na strychu domu mieszkalnego rolnika Jana Głogowskiego w Wierzbiu, pow. Lubliniec i zniszczył dach domu, większe zapasy słomy i zboża, wyrządzając szkodę na około 5.000 zł. Ponieważ posiadłość Głogowskiego dnia następnego t. j. dnia 30 stycznia miała być sprzedana na licytacji, przeto z polecenia władz sądowych przytrzymano w dniu 31 ub. miesiąca pod zarzutem zbrodniczego podpalenia Jana Głogowskiego i synów Piotra, Leona i Emanuela. Wszystkich odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Lublińcu.

TRUCIZNA W CUKIERKACH

Trujące cukierki sprzedawano jako środek leczniczy

W poniedziałek, dnia 5 lutego br., odbyła się przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie rozprawa Emanuela Sochy, **jun., oskarżonego o puszczanie w handel cukierków „Jod", własnej fabrykacji, i bez zezwolenia odnośnych władz.**

Podczas rewizji w aptece OO. Bonifratrów w Bogucicach w kwietniu 1933 r., zajęto cukierki „**Jod**", reklamowane **za pomocą następującego prospektu:**

„Kuracja odmładzania. — Ludzie ponad lat 30 **zażywają codziennie po jedzeniu kilka sztuk cukierków „Jod", tworzących nowe siły żywotne!!! Chronią** przed: **osłabieniem ogólnem, niechęcią do pracy, osłabieniami systemu nerwowego i zwapnieniem żył!"**

W badaniach stwierdzono, że obok cukru, syropu kartoflanego itd., cukierki „Jod" zawierają również jod. Ponieważ jednak preparaty jodowe zaliczają się do trucizn, puszczanie ich w obieg bez recepty lekarza jest niedopuszczalne, a w szczególności w formie cukierków.

Wobec tego Urząd Wojewódzki polecił przeprowadzić rewizję w firmie „**Postep**", fabrykującej cukierki „Jod" w Król. Hucie (ul. Karola Miarki 25) i zająć wszystkie **zapasy wspomnianych cukierków, opakowań i prospektów**, nadto ukarać fabrykanta za naruszenie przepisów **o rejestracji specyfików (Ministerstwo Opieki Społ.)**, do których owe **cukierki „Jod" należą.**

Oskarżony fabrykant Emanuel Socha, jn., usprawiedliwiał się na poprzedniej rozprawie sądowej, że nie wiedział o tem, **by jego wyroby trzeba podać zarejestrowaniu** i prosił sąd o odroczenie rozprawy do czasu nadejścia **odpowiedzi z Ministerstwa.**

Państwowy Zakład Hygjeny i Chemji w Warszawie zawiadomił jednak Sąd Okręgowy w Król. Hucie, że analiza cukierków „Jod" **wykazała szkodliwość ich**, wobec czego tego rodzaju fabrykaty nie mogą być rozpowszechniane.

Sąd skazał oskarżonego na grzywnę **1.000 zł.**, względnie na 4 tygodnie aresztu **i konfiskatę trujących cukierków.** (b)

„W. Lipa jest ojcem dziecka"

Żywy podarunek pod drzwiami . . . ojca

Przed dwoma dniami wieczorem mieszkańcy domów kopalnianych, przy ul. Szpitalnej w Czeladzi, usłyszeli w korytarzu płacz dziecka, co wywołało powszechne zdumienie.

Kiedy korytarz oświetlono znaleziono w niem 2-tygodniowe niemowlę, porzucone pod drzwiami mieszkania p. Wacława Lipy.

Lokatorzy głowili się nad zagadką, i ktody dopiero przeszukali zawiniątko dokładnie, sprawa wyjaśniła się.

Znaleziono bowiem kartkę, ze słowami: **„W. Lipa jest ojcem dziecka".**

Okazało się, że niejaka Winsztalówna chciała zemścić się na wymienionym i w podarunku przyniosła mu dziecko, porzucając go **na 12 stop. mrozie.**

Dziecko wróciło z powrotem do matki.

Krwawa zabawa w Strzemieszycach

Brutalny nożownik zamordował uczestnika zabawy

4 bm. w Strzemieszycach popełniono zabójstwo na osobie 37-letniego Antoniego **Sznicera, Sulno 15.**

Sznicer, wraz z kolegami, zaproszony został na zabawę do **p. Katarzyny Dzwonickiej, Szosowa 366, która, mając córkę na wydanie, uważała, że to będzie najlepszy sposób wprowadzenia jej w „świat".**

Bawiono się ochoczo i spokojnie do północy, w tym czasie jednak do mieszkania Dzwonickiej **przybyła grupa nieproszonych gości, zwabionych muzyką i mimo protestów gospodarzy, koniecznie chciała wziąć udział w dalszej zabawie.**

W związku z tem wynikła bójka, a jeden z nieproszonych gości **pchnął nożem w szyję Sznicera, przecinając mu tętnicę.**

Sznicer, wskutek dużego upływu krwi, zmarł w kilka minut po wypadku.

Policja ujęła zabójcę, którego osadzono **w więzieniu będzińskiem.** Jest nim niejaki **Józef Hejczyk, karany już sądownie.**

W imię sprawiedliwości

W związku z naszą notatką pod tym tytułem dowiadujemy się, że powyższa wiadomość, donosząca o rzekomych nadużyciach, popełnionych przez p. Pawła Szczudłę z Katowic, komiwojażera, na szkodę „Katowickiej Fabryki Maszyn", nie polega zupełnie na prawdzie i dostała się na łamy naszego pisma wskutek nieporozumienia. Równocześnie przepraszamy p. Szczudłę za wyrządzoną mimowoli krzywdę.

Inwalida Maj z Siemianowic został zamordowany

W dniu 1 bm. — jak już o tem donosiliśmy — znaleziono w rowie napełnionym wodą, koło szybu „Knofa" w Siemianowicach zwłoki inwalidy Ryszarda Maja, co do którego przypuszczano, że uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Obecnie jednak komisja śledcza stwierdziła, że Maj nie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, ani nie popełnił samobójstwa, ale zginął gwałtowną śmiercią. Na głowie stwierdzono bowiem kilka otwartych ran, zaś nogi jego były przemocą wepchnięte do rury z blachy. Niewątpliwie śledztwo wykaże powody przypuszczalnej ponurej zbrodni. (rb.)

Sensacyjny wyrok w procesie

o napad na pociąg węglowy w Strzemieszycach

Pamiętne zajście na stacji kolejowej w Strzemieszycach, podczas którego gromada złodziei kolejowych zaatakowała kamieniami pilnujących naładowane wagony funkcjonarjuszów i poczęła rabować wagony, była przedmiotem poniedziałkowej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

Napad na wagony kolejowe w stylu iście meksykańskim postawił na nogi całą policję Strzemieszyc i okolicznych miejscowości i w rezultacie ujęto sześciu rzekomych sprawców tej awantury, znanych zresztą kolejowych złodziei, mieszkańców Strzemieszyc: **Stanisława Jarnuszewskiego, lat 30** (Sławkowska 241), **Franciszka Starościka, lat 24,** (Pocztowa 5), **Józefa Kubiczka, lat 26** (Kolejowa 120), **Wiktora Czyża, lat 24** (Magazynowa 10), **Stanisława Kozła, lat 25** (11 Listopada 15) i **Tadeusza Kozła, lat 32** (Pocztowa 5).

Wobec tego, że podczas zajścia ciężko zraniony został w głowę funkcjonarjusz kolejowy Antoni Jędza, osadzono ich w więzieniu będzińskiem do czasu rozprawy. Zakończyła się ona dość sensacyjnie, gdyż okazało się, że ani jeden z oskarżonych ani w rabunku wagonów, ani w pobiciu kolejarza Jędzy udziału nie brał.

Wyrok zapadł uniewinniający wszystkich oskarżonych.

Przed obniżką cen cukru

Z Warszawy donoszą:

Zostały ostatecznie ustalone i zatwierdzone przez rząd zasady, na podstawie których odbywać się będzie produkcja buraków i cukru w roku 1934/35.

Wysokość ceny cukru z nowej kampanji, sprzedawanego na rynku wewnętrznym, wynosić będzie z dniem 1 października 1934 roku w całym kraju 75.50 zł. za 100 k.g. loco wagon, stacja odbiorcza. W porównaniu ze stanem obecnym cena ta będzie niższa średnio o 20 zł. na 100 kig. cukru.

Sprawa płac u Fitznera w Siemianowicach

Swego czasu dyrekcja W. Fitznera w Siemianowicach obniżyła załodze zarobki akordowe. Spór oparł się o Komisję Arbitrażową w Katowicach, która orzekła, aby robotnikom płacono według **obowiązujacej taryfy i żeby z tego tytułu załogi** wyrównano. Pomimo wyroku dyrekcja fabryki nie miała zamiaru się na to zgodzić, a nawet interwencja w tym kierunku u. Inspektora Pracy, nie odniosła żadnego skutku. Ostatnio jednak doszło do ugody i gen. dyrekcja fabryki zgodziła się **na płacenie zarobków akordowych** według taryfy przed 1 kwietnia 1933 r., a tylko należącego się wyrównania za czas **od 1 kwietnia 1933 r. nie chce dyrekcja przyznać robotnikom.** Istnieje jednak możliwość, że fabryka częściowo nawet i to wyrównanie przyzna załodze. (rb.)

Masowe zatrucie w pensjonacie w Wiśle

5 uczennic uległo zatruciu nieświeżem mięsem

Dnia 2 bm. w pensjonacie Anny Gajdzicowej w Wiśle nagle ciężko zachorowały po spożyciu mięsa uczenice gimnazjum żeńskiego w Pszczynie: **Genia Gaszczykówna, Aniela Danatkówna, Olga Kopeciówna, Marja Szeudrówna i Marja Muchówna.**

Lekarz dr. Nowak z Wisły orzekł, że prawdopodobnie zachodzi tu **wypadek zatrucia mięsem**, czego jednak stanowczo **nie może twierdzić**, a to z tego względu, że nie można było już dostać ani kawał**ka z tego mięsa, które w tym dniu dano na obiad gościom pensjonatu.**

Stan zdrowia chorych nie budzi **żadnych obaw.** Sprawę skierowano do prokuratora, który wszczął energiczne śledztwo **celem ustalenia przyczyn nagłego zachorowania.**

NARZECZONA SKAZAŃCA

16)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. Matka Marcelego, Serafina Cavanac, więziona była przez swego brata, księcia Beaufort, który chciał zawładnąć jej majątkiem. Marceli nawiązał w więzieniu kontakt z starym Grekiem.

*

Marceli wstrząsnął poważnie głową.

— Nie, Aba Koronos, nie znam go?

— Nie znasz nawet jego nazwiska?

— Nigdy się o nie nie pytałem.

Grek zamyślił się na chwilę, następnie podał współwięźniowi rękę.

— Jesteś szlachetnym młodzieńcem, który nie chciał sprawiać przykrości matce! — rzekł. — Co ci jest przeznaczonem wiedzieć, tego dowiesz się jeszcze!... Czas, który mamy spędzić razem, jest już krótki, mój synu, — mówił dalej po chwili. — nie dlatego, że w nocy z soboty na niedziele masz opuścić Bastylję, ale ponieważ czuję, że koniec mego życia się zbliża. Umrę spokojny, bo ciebie znalazłem i uczyniłem spadkobiera mej zemsty. Śmierć będzie dla mnie wyzwoleniem. Przetrwałem lata mak, więzienia, znudzenia życiem, bo od owego strasznego wieczoru w Wenecji, w którym sam zabiłem moje dziecko, życie straciło dla mnie wszelki powab. Boleść trawiła mnie i starcem uczyniła przed czasem.

— Pojmuję to, Aba Koronos!

— Książę ocalał. Nędzny morderca mojego dziecka uciekł nikczemnie, gdym się jak obłąkany rzucił na ratunek córki, gdym zwoływał służbę i rozkazywał sprowadzić lekarzy. Klęczałem przy mem umierającem dziecku, załamywałem ręce, a Syrra, umierając, przebaczyła mi. Doktorzy nie mogli jej ocalić. Na moich rekach wyzionęła ducha. Nie miałem już dziecka! Byłem opuszczony, byłem mordercą mej córki i nędznik Beaufort oskarżył mnie o to przed Radą Trzech. Plan jego był doskonały. Postanowił on, usunąwszy mnie i Syrrę, zagarnąć mój majątek.

— Sądzisz więc, że chciwość nim kierowała? — zapytał Marceli.

— Zdaje ci się to niemożebnem, mój synu, ponieważ wkrótce potem odziedziczył ogromny spadek po swoim ojcu, zaraz jednak będziesz miał dowód, że pożądał moich miljonów, ponieważ wiedział, że je posiadam. Doża weneckim był wówczas Luigi Grimani, szlachetny starzec, który mi podał rękę i pocieszał mnie, gdy mu z rozpaczą wyznałem wszystko. Musiałem stanąć przed inkwizytorami, przed ową straszną Radą Trzech i zostałem osadzony w więzieniu.

— To była niesprawiedliwość! — Więc nie pociągnięto do sprawiedliwości rzeczywiście winnego?

— Nie! Udało mu się dowieść, że wcale nie winien śmierci Syrry. Według litery prawa ja byłem jej mordercą. Następnie odważył się ten nędznik odwiedzić mnie w wiezieniu. Sądzisz, że przyszedł wyznać i opłakiwać swoją winę? Nie, w tobyś ty sam nie wierzył. Przyszedł mi ofiarować pomoc i uwolnienie, jeżeli mu dam dziesięć miljonów piastrów, które w przeciwnym razie i tak byłyby dla mnie stracone, gdyż miałem być skazany na śmierć.

— Na to się odważył ten nikczemnik? Ha, teraz widzę, że nim tylko chciwość powodowała!...

— I twoją matkę tylko z chciwości prześladował, wierz mi, mój synu!... W oburzeniu i gniewie nie byłem panem siebie, gdy wymówił te propozycje: plunąłem mu w twarz... a on mi przysiągł karę i śmierć!... I dotrzymał swojej przysięgi!... Odszedł, nie zaspokoiwszy swojej chciwości i wówczas musiał powziąć postanowienie **zawładnięcia przemocą mojemi bogac**twami. Śledztwo się rozpoczęło. Doża przemawiał w mojej obronie i trzej sędziowie zdawali się wierzyć, że tylko strasznym wypadkiem, bez własnej woli i winy rozlałem krew swego dziecka, którego śmierć tak mnie dręczyła, że w ciągu kilku miesiecy więzienia zmieniłem się do niepoznania. Sędziowie uczuli litość nademną. Nie chcieli mnie skazać, bo widzieli, jak straszną karę poniosłem w duszy, i pewnej nocy oznajmił mi doża, że jestem wolny, ale w ciągu trzech dni muszę opuścić Wenecję ze wszystkiem, co do mnie należało Byłbym wolał raczej śmierć ponieść. Poszedłem na grób mojej córki i pomodliłem się na nim. Następnie nająłem kilku służących, ażeby mi pomogli przy wyjeździe, gdyż dawniejsi podczas mego uwięzienia opuścili pałac, w którym mieszkałem. Odebrałem z banków dziesięć miljonów piastrów wraz z narosłemi procentami, wymieniłem wszystko na złoto i kupiłem dziesięć mułów. Obładowawszy je pieniędzmi, zaszytemi w worki skórzane, opuściłem Wenecję, w której pozostawiłem to, co mi było najdroższem... zwłoki mego dziecka. Chciałem się udać do Paryża i tam zanieść skargę na księcia Beaufort, żądając ukarania tego, który wniósł hańbę i przekleństwo do mego domu.

Podróż z początku odbywała się bez wypadku. Służęcy moi prowadzili obładowane muły. W Paryżu miałem zamiar umieścić znów u bankierów mój skarb, który wówczas miał jeszcze cel, gdyż mógł mi służyć jako narzędzie walki z Beaufortem. Sam jechałem na koniu, kupionym w Wenecji.

Po wielu dniach podróży przybyliśmy do Pawji i tutaj oznajmił mi jeden ze służących, że w jakimś szynku słyszał podejrzaną rozmowe.

Przestrzegał mnie, żebym zaniechał dalszej podróży, gdyż jak sie zdaje, rozgłosiło się, że wiozę ze sobą taką ogromną sumę.

Zaczynałem już niedowierzać moim służącym, lecz byłem dobrze uzbrojony i nie chciałem przerywać podróży. Po jedniodniowym zatem odpoczynku w Pawji puściliśmy się w dalszą drogę i następnego wieczoru przybyliśmy do małego miasteczka, położonego nad Ticino.

Tu nagle napadła na nas banda poprzebieranych ludzi. Jak sie później dowiedziałem — byli to najemnicy Beauforta. Nienasycona jego chciwość zachęciła go do napadnięcia mnie w drodze. Udało mi się wprawdzie odpędzić tej nocy napastników, lecz w no**cy opuścili mnie służący, zabierając z** sobą jeden worek. Wówczas powiedziałem sobie, że jestem sam, że Beaufort i służących moich przekupił i popędziłem muły nocą do małej rzeczki, wpadającej do Ticino, a nazywającej się Ticinello i tu, worki moje, niewidziany przez nikogo, jeden po drugim spuściłem do wody. Następnego dnia poprzebierańcy, do których przyłączyła się także część moich służących, przedsięwzięli nowy napad, ale zastali tylko nieobjuczone muły, a ja uciekłem, ścigać mnie zaś nie mogli, napotkałem bowiem przypadkiem na drodze oddział karabinierów i prosiłem ich o pomoc. Skarb mój ulokowałem potem w bezpiecznem miejscu i ocaliłem się sam.

— Czyliż pieniądze, rzucone do wody nie były dla ciebie stracone? — zauważył Marceli.

— Nie, mój synu, wkrótce się dowiesz, jakim sposobem zamierzałem je odzyskać.

— Więc pozostały na dnie rzeki i leżą tam.



Jeden ze służących usłyszał w szynku podejrzaną rozmowę

— Tak jest; i to od lat wielu. Słuchaj dalej! Przekonasz się, że mi nie było przeznaczonem powrócić nad brzeg tej rzeki! — mówił Grek dalej. — Dowiesz się wszystkiego, opowiadanie moje zbliża się już zresztą ku końcowi. Przeszedłem granice i ożywiony jedynie myślą pociągnięcia do odpowiedzialności uwodziciela mojego dziecka i oskarżenia go przed królem, przybyłem do Chambery. Tu zatrzymałem się dla wypoczynku i tu zostałem napadnięty przez najemnych zbirów Beauforta. Wówczas stało się coś niesłychanego. — Beaufort sam stanął przedemną i wezwał mnie, abym mu powiedział, gdzie podziałem moje bogactwa. — „Nigdy ci tego nie powiem, nędzny morderco mojego dziecka!" — zawołałem z wściekłościa. — „Nigdy się tego nie dowiesz!" Beaufort zwrócił się wówczas do swoich zbirów i zawołał: „Weźcie tego greckiego psa, jest to morderca! W moich oczach zamordował własne swe dziecko! Uciekł z Wenecji, ale stąd nie ujdzie. Do więzienia z nim!" I siepacze tego szatana w ludzkiej postaci porwali mnie i wtrącili do więzienia. Skarga Beauforta była dostateczna, usprawiedliwień moich nie słuchano. Byłem zgubiony, przegrałem walkę, zemsta moja nie mogła dosięgnąć winnego. Raz jeszcze próbował zmusić mnie do wyznania, ale zamiast odpowiedzi, zawołałem tylko, że do ostatniego tchnienia będę go przeklinał.

Kazał mnie zawieźć do Paryża i tutaj „grecki pies", jak mnie nazywał, wskutek jego oskarżenia zamknięty został w Bastylji, w tym olbrzymim grobie, którego ściany tłumią wszelkie przekleństwa, w tym zamku zagłady, do którego wchodzący, po przestąpieniu progów są już straceni dla świata. I oto od lat tylu jęcze w ciasnej celi, od lat tylu wołam do nieba o karę na głowę tego nędznika, od lat tylu oczekuję człowieka, któremu mógłbym przekazać moją zemstę. — Szczęśliwy los wprowadził ciebie na moją drogę, mój synu, ciebie, który jesteś, jak ja, ofiarą księcia. Tak chciało przeznaczenie. Dziękuję niebu za ten dowód łaski. Mogę ci przekazać moją zemstę, której sam nie mogę dopełnić, bo godziny moje są policzone.

Dla niego, dla tego nienasyconego chciwca tajemnica moich bogactw pójdzie ze mną do grobu, ale dla niego tylko, nie dla ciebie, mój synu. On mi skradł więcej, niż mają wartość moje skarby, on jest mordercą mego dziecka, niech więc będzie przeklęty po wszystkie czasy, niech padnie ofiarą twojej zemsty, która także będzie moją.

— Przysięgam ci na to w tej północnej godzinie, Aba Koronos! — rzekł Marceli uroczyście, podnosząc w górę rękę, obciążoną kajdanami. — Przysięgam ci, że będę wykonawcą twojej zemsty! Cel mamy wspólny i gdybyś umarł, będę się uważał za dziedzica twojej zemsty, które spełnienie będzie dla mnie najświętszym obowiązkiem.

— Przysiągłeś mi na to! Mogę więc umrzeć spokojnie! — odpowiedział Grek, składając rece. — Czynię cię i mianuję w tej północnej godzinie moim synem i spadkobiercą. Bóg jest mi świadkiem, w jego imieniu wyznaczam cię moim sukcesorem, bogactwa moje, które zatopiłem w Ticinello, aby je ukryć przed chciwością Beauforta, będą twojemi.

— Nie potrzebuję **twych skarbów**, starcze! Wystarczy mi własna siła.

— Przyrzecz mi, że obejmiesz także to dziedzictwo, Marceli! Wraz z moją zemstą dziedziczysz te sumę, której użyć winieneś jako narzedzie walki. Będzie ci może ona bardzo pożyteczną.

— Skoro tak chcesz, Aba Koronos, więc niech tak będzie.

— Miejsce jest ci wiadome. Czuję, że niewiele dni pozostaje mi jeszcze do życia. Siły moje wyczerpują się z każdą godziną. Powiedziałem ci już, że nad brzegiem Ticinello stała sosna, gdym w mocnych skórzanych workach zaszyte skarby rzucał do wody. Sosna ta jednak mogła zostać ścięta lub uschnąć. Miejsce to jest o pięć tysięcy kroków od Ticino. Rzeczka płynie łukiem. Zapytasz, jakim sposobem można wydobyć te pieniadze. Obmyślałem i to. Wyciągnąć hakami ciężkie worki byłoby trudno.

— Jakiż inny sposób obmyśliłeś, Aba Koronos?

— Rzeczka Ticinello jest niewielka i niezbyt głęboka. Będziesz z łatwością mógł podkopać dla niej inne koryto, a na dnie opróżnionego i oszuszonego koryta znajdą się worki. Nie dziękuj mi za mój zapis, synu! Daj Boże, abym wraz z moją zemsta i mojemi skarbami nie uczynił cię także dziedzicem mych nieszczęść. Wszystko, co posiadam, jest twoje i nie pragnę niczego więcej, jak, żeby ci te pieniądze dopomogły do osiągnięcia celu.

Pomimo kradzieży, popełnionej przez mych służących jest tam około dziesięciu miljonów piastrów. Mogą one w twych rękach stać się potężną dźwignią, są one twojemi i dziekuję niebu, za to, że w tobie znalazłem godnego dziedzica.

Nastąpiła długa chwila milczenia.

— Teraz mogę umrzeć spokojnie! — powtórzył Grek słabym głosem. — Przyjm moje błogosławieństwo, mój synu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O unieważnienie uchwały konstytucyjnej

Wnioski opozycji w Sejmie Rzplitej

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek o godz. 11 min. 45 przed południem rozpoczęło się posiedzenie Sejmu, na którem przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad budżetem.

Na wstępie posiedzenia pos. Stroński z Klubu Narodowego zażądał głosu. celem zgłoszenia zarzutu przeciwko protokółowi z poprzedniego posiedzenia.

Marszałek: Proszę złożyć zarzut na piśmie w biurze sejmowem, a potem będzie to załatwione.

Następnie zabrał głos poseł Tempka z Ch. D., który imieniem klubów Ch. D., Ludowego, NPR. i PPS. stawia wniosek o uzupełnienie porządku dziennego następującym wnioskiem:

„Sejm stwierdza, że głosowanie na plenum Izby w sprawie zmiany konstytucji w dniu 26 stycznia 1934 r. odbyło się z pogwałceniem artykułu 125 i 3 Konstytucji oraz art. 47 i 53 regulaminu obrad Sejmu, wobec czego uchwała w sprawie zmiany konstytucji, powzięta na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 stycznia 1934 jest nieważna z samego prawa."

Wniosek ten odrzucono głosami BB!

Następnie wygłosił dłuższe przemówienie referent generalny budżetu, poseł Miedziński, w którego mowie nie było jednak nic zasługującego na specjalną uwagę. Po tym referacie marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na godzinę 5-tą popołudniu.

Tę formę odbywania w jednym dniu dwu posiedzeń zastosował p. Switalski z tego względu, że na posiedzeniu przedpołudniowem wpłynął do laski marszałkowskiej wniosek zbiorowy klubów Narodowego, Ludowego, Ch. D. i NPR. następującej treści:

„Sejm wyraża nieufność marszałkowi Kazimierzowi Switalskiemu."

Popołudniowe posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 5 po południu.

Przed porządkiem dziennym pos. Stanisław Stroński odczytał swój sprzeciw do protokółu z posiedzenia z dnia 26 stycznia. Po odczytaniu przystąpiono do głosowania i sprzeciw ten głosami BB. odrzucono.

Następnie przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, a mianowicie do wniosku posłów Klubu Narodowego, Ludowego, Ch. D. i N. P. R. o wyrażenie votum nieufności marszałkowi Sejmu. Przewodnictwo objął wicemarszałek Car. Wniosek o votum nieufności został odrzucony głosami BB., grupy posła Michałkiewicza i koła żydowskiego. Przewodnictwo obejmuje z powrotem marszałek Świtalski, witany oklaskami z ław BB.

Zkolei przystąpiono do dyskusji ogólnej nad preliminarzem budżetowym.

Przemówienie ministra Becka

w komisji spraw zagranicznych Senatu

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu, na którem min. Beck wygłosił expose o polityce zagranicznej rządu. Na posiedzenie obok członków komisji przybyli również liczni posłowie oraz wicemin. Spraw Zagran. Szembek.

Przemówienie min. Becka da się krótko scharakteryzować w sposób następujący: Po ogólnikowem zaznaczeniu stanowiska rządu w sprawach ogólnej polityki międzynarodowej i sumarycznem wyliczeniu posunięć w ciągu ubiegłego okresu — zapowiedź kontynuacji dobrych stosunków z Rosją, ciepłe słowa pod adresem Niemiec i Hitlera i dosyć chłodne podkreślenie poprawnych stosunków z sprzymierzeńcami Polski, Francją i Rumunją.

Po przemówieniu p. Becka, przewodniczący komisji sen. Lubomirski zamknął posiedzenie, zapowiadając, że dyskusja nad expose odbędzie się w środę.

Burza we Francji

Z Paryża donoszą:

W związku z ostatniemi zmianami w rządzie i niezwykłemi posunięciami premjera Daladier'a **naprężenie atmosfery politycznej jeszcze wzrosło. W Paryżu wzmocniono wszystkie posterunki policyjne, podmiejskie garnizony wojskowe otrzymały rozkaz pogotowia.**

W prasie rozpętała się **prawdziwa burza.** Dzienniki prawicowe zarzucają Daladier'owi, **że popełnił wielką niesprawiedliwość usuwając Chiappe'a z prefektury policji paryskiej i że poświęcił go tylko dlatego, aby pozyskać głosy socjalistów.** Daladier zdradził się tem, **że ubiega się o większość czysto kartelową.** Również i inne przesunięcia nazywają te dzienniki niesprawiedliwemi lub brutalnemi. Niemniejszy skandal wywołało **mianowanie dotychczasowego dyrektora policji bezpieczeństwa Thomego dyrektorem Komedji Francuskiej.**

Wzburzenie panuje również w kuluarach izby. **B. premjer Chautemps** nazwał otwarcie odwołanie Chiappe'a i Thomego **niesprawiedliwością i skandalem.**

Sytuacja polityczna jest wysoce naprężona. **Przystosowuje się manifestacje uliczne przeciwko rządowi. Przedsięwzięto środki ostrożności, zarządzając ostre pogotowie policji i garnizonu paryskiego. W razie potrzeby będą sprowadzone do Paryża oddziały wojskowe z pobliskich miejscowości.** Z Compiegne wysłano do Paryża kolumnę tanków i skonsygnowano na wypadek rozruchów dwie dywizje.

W teatrze „Comedie Francaise" doszło do burzliwej manifestacji publiczności przeciwko rządowi, trwającej kilkanaście minut.

Walka w obozie niemieckim w Polsce

Bojkot senatora Panta

Na pełnem posiedzeniu zarządu głównego „Deutsche Partei" w Polsce po referatach posłów **Rosumka i Franka** omawiano m. in. również **sytuację, która zapanowała w obozie niemieckim po znanem wystąpieniu prezesa chrześcijańsko-niemieckiej partji ludowej, sen. dr. Panta na plenum Sejmu Śląskiego.**

Na posiedzeniu tem stwierdzono m. in., że głosy prasy polskiej o wystąpieniach dr. Panta **znalazły posłuch i wiarę w szerokich kołach niemieckich i że wobec tego „sen. dr. Pant stanął w opozycji do szerokich kół swych rodaków".**

Po obszernej dyskusji zarząd uchwalił jednogłośnie rezolucję następującej treści:

„Wzywa się przewodniczącego partji (poseł Rosumek. Przypis Red.), **by zwrócił się do pp. posłów, wybranych z listy niemieckiej do Sejmu Śląskiego z prośbą o wstrzymanie się od udziału w posiedzeniach frakcji niemieckiej Sejmu Śląskiego, jak długo dr. Pant nadal przewodniczy frakcji, i jako jej przedstawiciel i mówca występuje na terenie Sejmu Śląskiego."**

Uchwała to dowodzi, że **walka w obozie niemieckim na Śląsku dochodzi do niebywałego dotychczas napięcia i doprowadzić musi do wyraźnego rozgraniczenia między tą częścią mniejszości niemieckiej w Polsce, która w stosunku do Państwa chce zająć stanowisko naprawdę lojalne a tą, która wypowiedziała państwu mniej lub więcej otwartą wojnę. Stosunek społeczeństwa polskiego i państwa do mniejszości niemieckiej musi być też oparty na zasadzie wzajemności: lojalność za lojalność, walka z walką.** Raz jeszcze podkreślamy, że rozgraniczenie to leży w interesie tej części mniejszości niemieckiej, która chce zajmować poprawne i lojalne stanowisko względem państwa, a która niejednokrotnie niezasłużenie pada ofiarą niepoczytalnej polityki hitleryzujących przywodców organizacji niemieckich w Polsce.

Ofiary białej śmierci

— W Apeninach w pobliżu Ankony osunęła się lawina niszcząc częściowo kilka wiosek. Jak dotychczas ustalono, liczba ofiar wynosi 18 zabitych i 55 rannych.

Wielkie opady śnieżne wywołay lawiny w kilku miejscowościach podgórskich. W miejscowości Rubbiano w prowincji Pesaro spadająca z góry lawina śnieżna spowodowała zawalenie się kilku domów. 8 osób poniosło śmierć, a kilkanaście jest rannych. W miejscowości Bolognola lawina zasypała 19 osób. W wielu miejscach komunikacja jest bardzo utrudniona, gdyż drogi zasypane są masami śniegu.

Cadyk z Chęcin fałszerzem pieniędzy

Przed sensacyjnym procesem w Kielcach

Z Kielc donoszą, że w dniu 20 lutego odbędzie się przed tamtejszym Sądem Okręgowym **proces w największej z dotychczasowych spraw fałszowania pieniędzy w Polsce.**

W roku ub. władze śledcze odkryły w Kielcach w domu kupca **Kutmana**, właściciela kilku domów, pod pozorem fabryki waty, **najbardziej nowocześnie urządzoną mennicę dla fałszowania monet srebrnych,** do której maszyny zmontowane zostały przez **zagranicznych inżynierów specjalistów.** Do spółki należeli niejaki **Lewenstein**, który wygrał na loterji 100 tys. zł. i wygraną ulokował w całości w tem przedsiębiorstwie, następnie kilku kupców warszawskich, **cadyk z Chęcin Geldberg** i wielu innych. W stan oskarżenia ma być postawionych **9 osób.** O niebezpieczeństwie prywatnej mennicy świadczy fakt, że **3 fałszywe 10-cio złotówki,** wyprodukowane **przez nią,** przyjął nawet jako zupełnie dobre **kielecki oddział Banku Polskiego, a również szereg banków prywatnych przyjmowało falsyfikaty bez trudności,** tak były łudząco podobne do prawdziwych.

Tem większą też sensacją będzie rozprawa obecna. na którą powołano w charakterze biegłych **szereg inżynierów mechaników.**

TU WYCIĄĆ!

Humor

BABCIA W W. C.

Będąc na ostatnim koncercie Kiepury w Paryżu, wstąpiłem podczas przerwy do dyskretnego gabineciku, a wychodząc wcisnąłem do ręki sędziwej dozorczyni franka. — Dwa franki, proszę pana — powiedziała babcia.

— Co? — zawołałem. — 2 franki? Zawsze płaciłem franka!

— Tak — odparła staruszka. — ale na tą Kiepurę to ceny podwyższone!

NA LEKCJI MINERALOGJI.

Na lekcji mineralogji pyta profesor:

— No chłopcy. który z was mi powie, co to jest ruda?

— Ruda. panie profesorze — mówi wstając Skubiszewski — to jest taka blondynka. która ma włosy zardzewiałe.

WET ZA WET.

— Dwaj złodzieje, z których jeden ukradł krowę, a drugi zegarek siedzą w areszcie w jednej celi.

— Kolego. która godzina? — pyta pierwszy.

— Zdaje mi się że już czas doić krowy — odpowiada drugi.

— 420 —

Skinął głową. Twarz jego wyrażała jednak oczekiwanie. Czuł on, że Lila jeszcze nie powiedziała wszystkiego.

— Ale...? — zapytał też.

Lila odgarnęła sobie włosy z czoła.

— Ale... przecież rzecz nie ma się tak, jak państwo sądzą. Nie dzisiaj, ale w barze powiedziałam panie hrabinie nieprawdę!

Oldze zdawało się, że otrzymała cios w głowę. Nie mogła sę opanować.

Lila zaś ciągnęła dalej.

Postępowanie moje może się panu hrabiemu wydawać dziwnem.

Da się ono jednak wyjaśnić bardzo łatwo. Pana Woleckiego łączą ze mną serdeczne stosunki; mamy zamiar pobrać się, co jednak dotychczas trzymamy przed światem w tajemnicy.

Przed niedawnym czasem posprzeczaliśmy się. Zdawało mi się. że mam powód być zazdrosną.

W takiem usposobieniu będąc, groziłam mu. że przysięgnę, iż jego oświadczenia w procesie państwa były fałszywe.

To było jednak jak powiedziałam, tylko groźbą. Bo w rzeczywistości widziałam tylko. jak pan Wolecki wszedł w Beauileu do pokoju pani i potem wyskoczył z niego przez okno.

Na to pan Wolecki napisał mi wówczas ów list, o którym mi potem wspomniał, a którego ja, jak państwo wiecie, nie otrzymałam wcale.

Wpadł on w ręce pannie Wolskiej. A gdy mnie spotkała wówczas w barze gdzie się udałam tylko powodowana zazdrością, chcąc obserwować Woleckiego, nie mogłam się oprzeć pokusie pod-

— 417 —

szczęścia swego nie budowała na kłamstwie i na gruzach innego szczęścia?

Zacisnęła wargi; około ust jej ukazał się twardy wyraz.

Nie myśleć... nie, nie... tylko nie myśleć o tem!

ROZDZIAŁ XXX.

FAŁSZYWE ŚWIADECTWO.

Olga stała przerażona i zdumiona naprzeciw Lili, niezdolna pojąć, dlaczego kobieta, w której pokładała wszystkie swe nadzieje, teraz ją opuszcza.

Oczy jej napełniły się łzami. Wzniósłszy prosząco ręce, starała się przyjść pamięci Lili z pomocą i przypomniała jej szczegóły ich rozmowy w barze.

Lila jednak i teraz odpowiedziała, że o niczem nie wie.

Wówczas Olga uczyniła ostatni wysiłek.

— Przecież ja sama czytałam list Woleckiego, wktórym pisze, iż wie o tem, że pani ma go w rękach — skarżyła się zrozpaczona. — Przebrawszy się jednak za urzędnika policji, wydarł mi ten list.

Lila wzruszyła ramionami.

— Nic nie wiem o takim liście i nie umiem sobie wytłumaczyć słów pani.

Janusz milczał do tej chwili.

Nie był jednak takim spokojnym, jakim się starał okazać.

Nie, znajdował on się w najwyższem podnieceniu. Podobnie jak i Olga, położył on całą nadzieję w tej rozmowie.

Teraz czuł głęboką litość dla bezradnej Olgi.

Kongres stratosferyczny w Moskwie

Z Moskwy donoszą, że Sowiecka Akademja Nauk w Leningradzie ogłosiła plan prac kongresu stratosferycznego, który odbędzie się w kwietniu. Zdaniem uczonych sowieckich, wyniki tych badań stratosfery powinny być znane także badaczom innych krajów. — Uczony sowiecki prof. Iljin doszedł na podstawie wyników ostatnich lotów stratosferycznych do wniosku, że wbrew dotychczasowym twierdzeniom w stratosferze napotyka się silne burze i prądy powietrzne. Swoją tezę zamierza prof. Iljin udowodnić na kongresie przy pomocy balonu bez załogi, zaopatrzonego w instrumenty, które się wzniosą na 25 tysięcy metrów.

Epokowy wynalazek

Z Moskwy donoszą o epokowym wynalazku profesora Melnika. Zdaniem profesora Melnika wynaleziona przez niego nowa szczepionka przeciwko tyfusowi plamistemu położy kres wogóle wszelkim epidemjom tyfusu. Nowa szczepionka została sporządzona po długotrwałych próbach laboratoryjnych, a ostatnio zastosowano ją kilkakrotnie z nadzwyczajnym rezultatem u chorych na tyfus plamisty. Pierwotnie dodatni skutek szczepionki następował dopiero po trzykrotnem szczepieniu, dokonanem w odstępach od 5 do 7 dni Później udało się uzyskać rezultat pozytywny już po jednorazowem szczepieniu. Szczepionka ta znalazła również nader skuteczne

Odpowiedzi Redakcji

J. K. Uwzględniając życzenie szerokich kół Czytelników, powieści o Klimozoku drukować będziemy całą kolumnę.

R. H. Studzionka. Należy się zwrócić do Urzędu Celnego w Mysłowicach.

„F. Z. 19". O ile schody nie są w należytym stanie, to gospodarz jest odpowiedzialny za wypadki.

J. Z. W sprawie tej nie da się nic zrobić, bo przeliczenie nastąpiło zgodnie z ustawą.

S. R. Premmeratów. 1) Sprawa jest już przesądzona. 2) Należy się zwrócić do Izby Rolniczej w Katowicach.

P. K. Siemianowice. Umowa została zawarta, towar należy podjąć.

K. S. M. Kwotę tę może sąd przewalutować na 100 proc. przerachowania.

T. W. Pszów. Hipoteka będzie wynosić 300 zł.

E. R. Załęże. Należy się zwrócić do gospodarza, a później do elektrowni.

P. Zosia W. Najlepiej Panią poinformuje Śl. Izba Rolnicza w Katowicach, która prowadzi podobne szkoły.

G. Szopienice. Miljard pisze się 1.000,000.000.



Smutny los małżonki

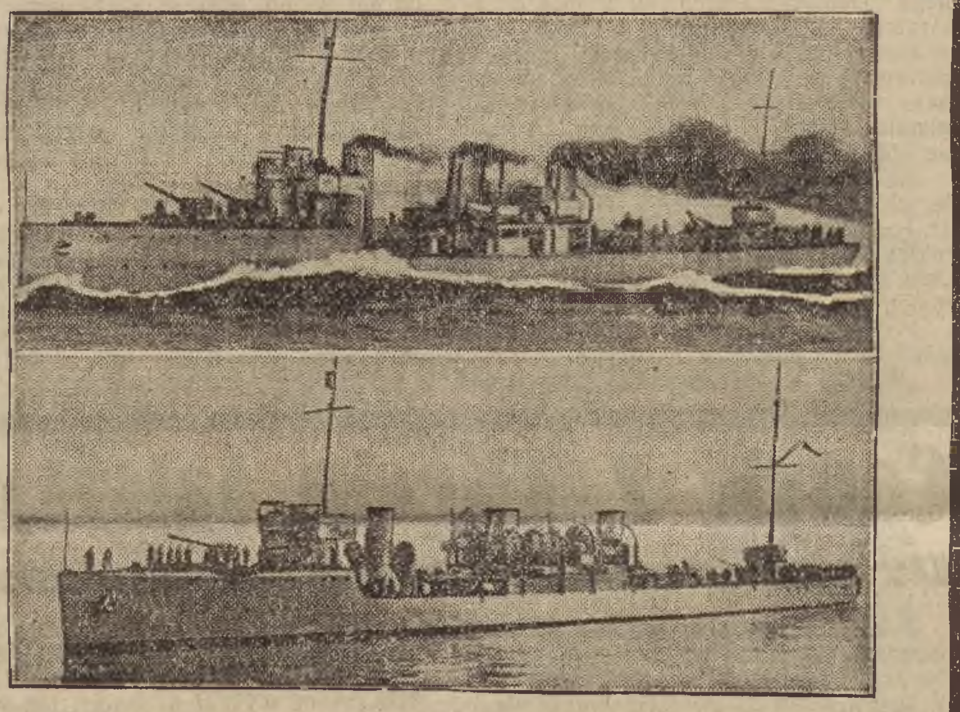
Droga Pani. Oddawna utarła się opinja, że macocha nigdy nie zastąpi dziecku prawdziwej matki, że w sercu jej często nawet **rodzi się do tego dziecka nienawiść.** Ponieważ jednak niema reguły bez wyjątków, więc chcę wierzyć, że Pani jest tym wyjątkiem. Pomimo wszystko, niech Pani, że tak powiem, zrewiduje swą przeszłość i zastanowi się, czy Pani w początkowym okresie pożycia małżeńskiego, względnie nawet w okresie narzeczeństwa, **nie robiła swej pasierbicy przykrości, czy jej Pani nie dokuczała.** Muszą być przecież jakieś powody tych nieporozumień i **te właśnie powody trzeba usunąć.**

Droga Pani. Opuszczanie domu męża nie ma sensu, bo gdzie i co Pani będzie robić? **Należy się bezwzględnie pogodzić.** Niech się pani stara być dla swej pasierbicy dobrą, niech Pani stara się pozyskać jej zaufanie, jednem słowem, **niech Pani będzie dla niej matką,** a przekona się Pani, że pasierbica się zmieni i w domu zapanuje inna atmosfera. Jeżeli mąż Pani jest człowiekiem dobrym i zrównoważonym — jak Pani pisze — to **oceni tę Pani dążność do porozumienia i będzie dla swej córki nadal dobrym ojcem, a dla Pani dobrym mężem.** To, że czasem mąż się uniesie, to trudno. **W najbardziej kochających się małżeństwach są nieporozumienia.**

Nie należy się mścić

— HELENA M. P. z SOSNOWCA. Czuję Pani ból i rozpacz wskutek doznanej krzywdy, ale trudno. W życiu popełnia się często wiele błędów, których **nie da się naprawić.** Gdyby Pani przewidziała koniec tej miłosnej sielanki, nigdy nie byłaby się Pani tak dalece angażowała. Ale stało się. **Zbłądziła Pani i musi cierpieć** dopóki czas nie zatrze w pamięci Pani obrazu tego człowieka, który Pani wyrządził tak straszną krzywdę.

Biedna i nieszczęśliwa p. Heleno. Niech Pani **stłumi w sobie to pragnienie strasznej zemsty.** Poprostu nie chce mi się wierzyć, żeby Pani myślała o tem poważnie. Czy Pani nie zastanawiała się, jakie byłyby **następstwa tego czynu?** I cóżby Pani przyszło z tego, gdyby Pani dotrzymała swej przysięgi i zemściła się? **Długie lata więzienia, wstyd i hańba** — oto wszystko, coby Panią czekało. Mściwość jest jedną z najgorszych wad człowieka i zawsze pociąga za sobą nieobliczalne następstwa. Niech więc Pani zemstę zostawi losowi, który zawsze, w takiej czy innej formie, **karze ludzi za złe czyny.**



Afera sprzedaży dwóch krążowników estońskiej floty wojennej republice Peru (o czem donosiliśmy w ostatnich dniach w telegramach), a więcej jeszcze aresztowanie generała Lebiediewa oraz wiceministra obrony krajowej i szefa estońskiego sztabu generalnego generała Toerwanda, wywołała nietylko w Estonji ale we wszystkich państwach bałtyckich wielkie wrażenie. — Rycina przedstawia oba przetrymarczone krążowniki.

Lepiej zerwać

— AL. Drgi Panie. Jest tylko jedno wyjście z tej sytuacji, a mianowicie zerwać z tą kobietą. Nie może Pan bowiem pozwolić na ciągłe ośmieszanie Pana i bawienie się kosztem Pańskiej osoby. Jeżeli narzeczona dotychczas Pana nie pokochała, to pewnie już Pana nie pokocha.

Ir.—ski.

TU WYCIĄĆ!

— 418 —

Ta bezradność, ten ból nieszczęśliwej, były takie szczere i nieklamane, że nie przypuszczał, by grała komedję.

Nie uszła też jego uwagi niepewność, jaką okazywała Lila.

Przyszedł Oldze z pomocą.

— Moja panienko — zwrócił się uprzejmie, ale stanowczo do Lili — nie przypuszczam, by moja była żona wyssała sobie z palca całą tę historję.

Niech pani będzie tak dobra i wytęży trochę pamięć.

Dawno moja żona mówiła o liście, który Wolecki pisał do pani, a który on jej jednake odebrał.

Czy listu tego nie mogły czytać inne osoby?

Niech sobie pani wyobrazi następstwa. Mogłaby pani stanąć przed sądem, przysięgać, a gdyby pani krzywoprzysięgła, narażiłaby się na ciężką karę!

Olga podchwyciła jego słowa.

— Jest tak, jak mówisz, Januszu!

Panno di Rigano — zwróciła się z błyszczącemi oczyma do Lili, która bladła coraz bardziej. — Wie pani, kto oprócz mnie czytał ten list?

Matka pani!

A ta jest uczciwą kobietą! Udamy się do niej. Januszu! Z jej ust otrzymasz potwierdzenie, że mówiłam prawdę!

Drżąc ze wzruszenia, zwróciła się ku drzwiom.

Ale zatrzymał ją głos Lili.

Przerażenie zatamowało jej oddech. Na taki zwrot nie była przygotowaną. Zdawało jej się, że ziemia usuwa się z pod jej nóg.

— 419 —

— Niech pani zostanie! — wyjąkała zachrypłem głosem. — Ja... powiem prawdę!

Olga podniosła oczy w niebo.

Lila oddychała głęboko. Widać było, jak ciężko jej jest powstrzymać dłużej słowa, które jej się cisną na usta.

A pomimo to Olga ucieszyła się za wcześnie.

Już Lila otworzyła usta.

Wtem...!

Portjera w drzwiach pokoju, do którego Olga i Janusz odwróceni byli tyłem, poruszyła się trochę.

Między jej brzegami ukazało się na sekundę blade, jakby skamieniałe oblicze Woleckiego, którego oczy skierowały się na Lilę ostrzegawczo, a zarazem prosząco.

Tylko ona mogła je widzieć. Janusz i Olga nie mieli pojęcia o tem, że Wolecki, który od czasu zaręczenia się z Lilą, nie spuszczał jej prawie z oczu, był obecny w pobliżu.

Wyraz twarzy Lili zmienił się w jednej chwili.

Rysy jej skurczyły się, oczy, które dotychczas spuszczone były ku ziemi, spojrzały ponuro i energicznie.

— Tak jest, powiem prawdę! — powtórzyła. — Poco mam się dłużej zapierać?

Pani ma słuszność. Powiedziałam rzeczywiście w barze „Excelsior", że mogłabym dowieść panu Woleckiemu krzywoprzysięstwa.

Możliwem też jest, że list, o którym pani wspomniała został napisany do mnie przez Woleckiego.

— Januszu, czy słyszysz? — wykrzyknęła Olga.

Humor

WŁAŚNIE.

— Jak ty wyglądasz! Twarz obandażowana jak po jakiej bójce. Może odprowadzić cię do domu?

— Dziękuję ci. Właśnie stamtąd wyszedłem...

MIĘDZY KUMOSZKAMI.

Przed bramą wielkiej kamienicy w Lens stoją dwie kumoszki, rozmawiając z ożywieniem.

— A jak tam pani Franek, kochana pani Szczypiorka?

— Ano już znów jest w domu. Za dobre sprawowanie skrócili mu z więzieniu karę o cztery tygodnie.

— Widzi paniusia, zawsze mówiłam, że może pani być dumna z syna.

CZUŁA ŻONA.

Po kłótni małżeńskiej, pan Salomonowicz mówi do żony:

— Balbina, ja wiem, że ty mnie nigdy nie kochałaś, mógłbym przysiąc, że już w miesiąc po mojej śmierci wyjdziesz zamąż po raz drugi!

— Nie potrzebujesz przysięgać, ja i tak ci wierzę!

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Rozpoczęcie mistrzostw hokejowych świata w Medjolanie

Trzy wielkie niespodzianki — Włosi dopingują Austrjaków

W Medjolanie rozpoczęły się 3 bm. tegoroczne mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, do których zgłosiło swój udział 11 państw, bez udziału Polski i zgłoszonej Szwecji.

Brak Polski w Medjolanie został przyjęty w międzynarodowych kołach z wielkiem zdziwieniem, bowiem przed dwoma laty Polacy wraz z Niemcami reprezentowali Europę na wielkim turnieju hokejowym na Olimpjadzie w Lake Placid. Włosi sami komentują naszą nieobecność rewanżem za Krynicę.

Medjolan w dniu otwarcia igrzysk prawie zupełnie nie interesował się tak poważną imprezą, a kiedy rozpoczął się pierwszy mecz o mistrzostwo, to na gustowny, lecz mały tor (dla rozgrywek hokejowych 26 x 55 mtr.) przybyło zaledwie 500 osób. Wszystkie spotkania cierpią wskutek małego obrębu toru, tak, że decydującą rolę odgrywa prawie we wszystkich spotkaniach gra indywidualna oraz skuteczność w strzałach dalekich.

Jako pierwsi zmierzyli się Węgrzy i Anglicy. O wyniku zadecydowały dwa dalekie strzały w dwu ostatnich tercjach tak, że wynik tegoż spotkania brzmi 2:0 (0:0 1:0 1:0). Początkowo gra otwarta, lecz Węgrzy lepiej dostosowali się do skromnych rozmiarów toru i, przeważnie dalekiemi, strzałami siali postrach w tyłach angielskich. W drugiej tercji Miklos (W) po niezwykle groźnym ataku Anglików strzela z przeboju pierwszą bramkę. Do końca tercji Węgrzy znajdują się w refenzywie, a dopiero w trzeciej tercji gra się znowu wyrównuje. Anglicy dwukrotnie nie trafiają do pustej bramki węgierskiej, a sytuację wykorzystują znów Miklos dla Węgrów i strzela bramkę poraz drugi. W ostatnich minutach sędzia wskutek ostrej gry wystawia po dwu graczy z obu zespołów.

Prawdziwem świętem „strzeleckiem" zakończyło się spotkanie Szwajcarji z słabą Belgją. Nie mniej, tylko 21 bramek padło w tem spotkaniu, z czego Szwajcarzy zdołali strzelić Belgom 20. Belgja zaprezentowała się gorzej, niż w ub. roku w Pradze i nie była wcale groźnym przeciwnikiem dla świetnie usposobionych Szwajcarów. Wynik byłby może jeszcze korzystniejszy dla Szwajcarów, gdyby sędzia w ostatniej tercji nie powstrzymał naporu gwałtownie atakujących Szwajcarów. Bramki dla zwycięzców zdobyli Toreanni II — 8, Catini I i II po 4, Pleisch — 2, Toreanni I i Mueller po 1. Dla Belgji ronorową bramkę w ostatniej tercji zdobył Peltzer.

Do najciekawszych spotkań dnia należał mecz dwu pretendentów do tytułu mistrza — Austrji i Niemców. Ze względu na znane naprężenie polityczne, jakie istnieje pomiędzy temi państwami, zebrała się na trybunie liczna kolonja Włochów i ku ogólnemu zdziwieniu silnie dopingowała przez cały czas lepiej technicznie i fair grających Austrjaków. Spotkanie zakończyło się porażką Niemców w stosunku 2:1 (0:1 1:0 1:0).

Austrjacy grali lepiej technicznie, zaś Niemcy siłą, wykorzystując przewagę fizyczną. Już w pierwszych dwu minutach gry Jaeneke, strzela. Krążek odbija się od bramkarza austrjackiego, a stojący obok Orbanowski strzela pierwszą i jedyną bramkę dla Niemców. W drugiej tercji gra się wyrównuje i tak Niemcy, jak i Austrjacy strzelają z pozycji spalonej po jednej bramce, nieuznanej przez sędziego Loicq'a. Ataki Austrjaków są teraz płynniejsze i z ślicznej kombinacji Kirchberger-Demmer ten ostatni wyrównuje. Gra odbywa się w szalonem tempie, przyczem sympatje widowni stoją zupełnie wyraźnie po stronie Austrjaków. W trzeciej tercji oba zespoły odrazu finiszują, przyczem gra staje się ostra. Zanosi się już na wynik remisowy, gdy prawie w ostatniej minucie gry Kirchberger strzela zwycięską bramkę dla Austrji. Niemcy rzucają całą swoją drużynę do przodu, lecz bezskutecznie, bowiem sędzia kończy to ciekawe spotkanie.

W ostatniem spotkaniu dnia Francja pokonała Rumunję 4:1. (2:0 1:0 1:1). Gra naogół nieciekawa.

Również i w niedzielę uzyskano szereg sensacyjnych wyników, przyczem oczekiwany z wielkiem napięciem start zeszłorocznego mistrza Europy, Czechosłowacji, wypadł na ogół blado.

W spotkaniu z reprezentacją Anglji, Czechosłowacja przegrywa w stosunku 2:1 (0:1, 1:0, 1:0). Gra należała do niezwykle zaciętych. W drugiej tercji Czesi pragnęli za wszelką cenę uzyskać zwycięstwo, co jednak udało się Anglikom prawie w ostatniej minucie gry po pięknym przeboju Jacksona. Czesi zmierzą się obecnie w rozgrywce kwalifikacyjnej z Węgrami, by zakwalifikować się do końcowych rozgrywek.

Niemcy stoczyli niezwykle zaciętą walkę z Włochami, przyczem wynik spotkania brzmiał 3:2 (0:2, 2:0, 1:0). Włosi w pierwszej tercji zupełnie opanowali grę i zdawało się, że Niemcy poniosą dość znaczną porażkę. W drugiej i ostatniej tercji Włosi jednak opadli na siłach. Niemcy, grając przedewszystkiem siłą, psuli szyki lepiej technicznie grających gospodarzy.

Szwajcarja po pięknym starcie z Belgją, wygrała w niedzielę z Francją po zaciętej walce w stosunku 3:0 (2:0, 0:0, 1:0).

Staksrud mistrzem Europy w jeździe szybkiej

W Hamarze odbyły się w ciągu soboty i niedzieli mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie. Mistrzostwo zdobył Staksrud (Norwegja) 135,44 pkt. 2) Stiepl (Austria) 197,16 pkt 3) Waluczek (Austrja), 4) Ballangrud, 5) Mathiesen (Norwegja).

Sport w Małopolsce

REKORDOWE ZWYCIĘSTWO WISŁY

W meczu piłkarskim Wisły ligowej z Legją, zwyciężył zespół Wisły w stosunku 17:0 (9:0). Bramki uzyskali: Łyko 5, Artur i Habowski po 4, dr. Reyman 2, Obtułowicz i Jezierski po 1. Sędziował p. Babirecki.

PRÓBNE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE O POS.

Na torze Makkabi odbyły się próbne zawody w jeździe szybkiej o POS. Wyniki 500 m. 1) Landau i Goldman 1.12 sek., 2) Budyński, 3) Szembek. W biegu na 1.000 m. zwyciężył Grossmann Hugo w czasie 2.20 przed Goldmanem, Laudanem i Finsterem. Czasy słabe z powodu złego stanu toru, z powodu opadów śnieżnych. Publiczności dużo.

Sport na Śląsku

ZIMOWY TURNIEJ SIATKÓWKI.

W hali urządza Oddział Strzeleckiego „Załęska Hałda" w niedzielę, 11 bm. w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej.

Zgłoszenia (piśmienne) składać na ręce instr. A. Szymańskiego — Okr. Ośrodek Wychowania Fiz. Katowice, Jana 14.

KURS PŁYWACKI DLA PAŃ.

Z dniem 13 bm. Okr. Ośrodek Wychow. Fiz. w Katowicach uruchamia 6-tygodniowy kurs pływacki dla pań, początkujących i zaawansowanych, dostępny dla wszystkich. Nauka pływania odbywać się będzie dwa razy w tygodniu we wtorki i czwartki w godz. od 18 do 19 w krytej Łaźni Miejskiej w Katowicach. Ośrodek WF będzie pobierał tytułem wpisowego opłatę w wysokości 5 zł. od osoby za cały czas trwania kursu. Zgłoszenia przyjmuje Okr. Ośrodek WF. Katowice, ul. Jana 14. I p. Nr. tel. 3099, do dnia 12 bm. Pierwsza lekcja odbędzie się we wtorek, dnia 13 lutego bm. o godz. 18.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW R. K. S. WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

18 lutego br. o godz. 10-tej w sali „Union" Domu Związkowego, przy ul. Mickiewicza 8, odbędzie się doroczny walny zjazd delegatów R. K. S. W myśl statutu mają prawo członkowie wybrać na 20 członków jednego delegata. Porządek dzienny będzie obejmował sprawozdanie zarządu, komisji rewizyjnej, kierowników wydziałów poszczególnych sekcji oraz wybór nowego zarządu itd. Wstęp mają tylko członkowie posiadający legitymację z opłaconemi składkami i zaproszeni goście.

WIELKA AKADEMJA SPORTU ROBOTN.

18 lutego br. urządza sport robotniczy Akademję w Katowicach w sali „Powstańców" przy Placu Wolności. Początek o godz. 20. Na program złożą się popisy gimnastyczne, piramidy, żywe obrazy i pokaz zaprawy lekkoatletycznej, oraz różne pokazy sportowe. Popisy chórów i orkiestr z udziałem zespołów sportu robotniczego. Na akademji obecny będzie sekretarz generalny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych z Warszawy dr. Jerzy Michałowicz, oraz przedstawiciele z Gdańska.

Mistrzostwa bokserskie Krakowa

W piątek, dnia 2 bm., rozegrano w hali Ośrodka W. F. doroczne mistrzostwa indywidualne Krakowa w boksie przy udziale zawodników Wawelu, Wisły i Makkabi. Zawody miały przebieg nieciekawy, zwłaszcza, iż zapowiedziane półfinały, w większości swej nie odbyły się. Zawody rozpoczęły się ze znacznem opóźnieniem, gdyż wyznaczony sędzia ze Śląska nie przybył i zastąpił go p. Moskal z Wawelu. Wyniki przedstawiają się jak następuje: W wadze muszej Sworzeniowski (Wawel) uległ na punkty Jurczykowi (Wisła). W wadze koguciej Szczurek (Wawel) bije na punkty Goldflussa (Makkabi). Waga piórkowa: Wobec nadwagi Macha (Wisła) zwyciężył walcoverem Chrostek (Wawel). Waga lekka. W półfinale Korzeniec (Wisła) odniósł zwycięstwo przez poddanie się Urbańczyka (Wawel). Pauzer (Wawel) pokonał przez techniczny k. o. Gadocha (Wawel). W finale Pauzer zwycięża Korzeniego nokautem w II rundzie. Waga półśrednia: w półfinale Kolonko (Wawel) wygrał przez poddanie się Windla (Wisła). W finale Kolonko pokonał Żbika I. (Wisła). Waga średnia: Mieczysławski (Wisła) pokonał Kurkę (Wawel) na pkt. W wadze półciężkiej Morawa (Wawel) znokautował Małka (Wisła) w I rundzie. W finale Morawa bije Pieniążka na punkty.

Zwardoń pod znakiem zawodów narciarskich

3 bm. zakończony został pierwszy dzień granicznych dwudniowych zawodów narciarskich, zorganizowanych przez Towarzystwo Narciarskie „Rachowiec" wraz z kierownictwem szkoły P. Z. N., o odznakę za sprawność. Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Bieg panów na 15 km. I miejsce: Franciszek Fiedor, Koniaków w czasie: 1.01.35, II miejsce: Ludwik Żabnicki, Zwardoń w czasie 1.04.30, III miejsce: Stefan Maga, Zwardoń w czasie 1.06.47. Dalsi: Zdzisław Kabała, Stary Żywiec w czasie 1.11,50, Edward Tyc, Milówka 1.11.05, Władysław Bystrzycki, Zwardoń 1.07.14, Bronisław Heyduk, Kraków 1.10,15, Józef Jeleśniański, Milówka 1.09.34 i Stan. Żabnicki, Zwardoń 1.07,25.

Bieg panów na 12 km. o odznakę za sprawność: Józef Dawid Poznański, Kraków 1,26,26, Dr. Karol Bączek, Katowice 1,21.47, Władysław Kusiak, Jasło 1,16.05, Jan Słoniński, Kraków 1.20,12, Gustaw Niezabitowski, Katowice 1.25,22, Generał Józef Zając, Katowice 1.21,35, Stanisław Nawratil, Żywiec 1.01.40, Wiktor Silberstein, Kraków 1.29,30, inż. Stanisław Kosieniak, Kraków 1.25.21, Norbert Beckmann, Kraków 1.17,31, Adam Cisek, Kraków 1,17,25, Józef Geller, Rajcza 0.58.15, Kazimierz Starkowski, Poznań 1.12.32, Czesław Kidziun, Kraków 1,19.05, Jan Kaganow, Katowice 1.09,38. Mieczysław Krajewski, Kraków 1.15.35, dr. Zygmunt Wadowicz-Stańkowski, Okocim 1.29,00, Roman Lechner, Kraków 1,06.42, Wojciech Pater Poznań 1,33,32, inż. Roman Hubicki, Poznań 1,35,25, Jan Mucha, Kraków 1,16,25, Adam Kusiak, Jasło 1.06,04, Wacław Turek, Poznań 1.35.50, dr. Szajasz Berl, Bielsko 1.29.28, Izydor Wetstein, Katowice 1,15,30, Stefan Kościelny, Gniezno 1,20,50 i Edmund Posner, Katowice 1.12,35.

Bieg pań na 8 km. o odznakę za sprawność: Marja Dawidowska 0,58.40, Marja Pestarnakowa 1,05,30, Felicja Szeszycka 0,53,15, Gizela Dorthemerówna 1,09,35, Łucja Wypich 1,00.15, Karolina Kosieniakówna 1.14,5, Janina Broenówna 1.07,55 Stanisława Poyłodzińska 0,55,20, Janina Zwardoniówna 0,47,55. Romana Domaszewska 1,07,05, Zofja Ciechońska 1,08,52 i Anna Domaszewska 1,17,00.

Kierownictwo techniczne zawodów spoczywało w rękach znanych miłośników sportu narciarskiego i niestrudzonych organizatorów, pp. Romana Klimondy, Kazimierza Studenckiego, Mgr. Wiesława Kondzielawy i Stanisława Burego.

Przewidziany w drugim dniu konkurs skoków otwarty, przyniósł nast. wyniki: I miejsce Wiesław Kondzielawa T. T. N. Kraków z notą 336 punktów, skoki 20,50—20,50—21 metrów, II miejsce Stanisław Bury O. N. Rachowiec Zwardoń z notą 314 pkt., skoki 18,50—18,50—18 mtr., III miejsce Władysław Bystrzycki O. N. Rachowiec Zwardoń z notą pkt 313,50, skoki 19—19—19,50, IV miejsce Franciszek Fiedor S. K. N. Katowice z notą 290 pkt., skoki 15—19.50—19,50 mtr., V miejsce Marjan Grodecki K. N. Milówka z notą 222.90 pkt., skoki 18,50 (z upadkiem) 18—18,50 mtr., VI miejsce Józef Kąkol K. N. Milówka z notą 191 pkt., skoki 17,50—16 (z upadkiem) 15,50.

W skład komisji sędziowskiej weszli pp. Kazimierz Studencki, dr. Libański oraz Stanisław Bury. Nadmienić przytem wypada że pierwsza nagroda zasłużenie przypadła p. Mgr. W. Kondzielawie, który wykazał pierwszorzędną formę i styl skoków.

Jak się dowiadujemy, Towarzystwo Przyjaciół Zwardonia, oddział narciarski „Rachowiec" organizuje w tym miesiącu bieg zjazdowy i konkurs skoków przy współudziale zawodników czechosłowackich, które już obecnie cieszą się wielkiem zainteresowaniem wśród sfer narciarskich. (hb)

Mistrzostwa indywidualne w boksie na rok 1934/35

odbędą się w piątek w Świętochłowicach

Do tegorocznych indywidualnych mistrzostw okręgowych w boksie wszystkie zreszone w Śl. OZB. czynne kluby zgłosiły swoich zawodników. Do walk o zaszytny tytuł mistrza Śląska stanie rekordowa wprost liczba zawodników. Według dotychczasowych zgłoszeń liczba wynosi przeszło 100 uczestników.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że poszczególne kluby zgłosiły tylko pełnowartościowych, w częstych walkach wypróbowanych zawodników, to przyznać trzeba, że Śląsk pod względem ilościowym zawodników i poziomu przeciętnego zajmuje w Polsce dominujące stanowisko.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć mnóstwo zasług i wielki wysiłek tak poszczególnych klubów jak również władz okręgowych z pp. insp. J. Jeziorskim i dyr. Rosadą na czele — około rozwoju tej gałęzi sportu. W tym roku poraz pierwszy powierzono organizację jednemu z najmłodszych naszych klubów a mianowicie IKB. Świętochłowice. Klub ten, który mimo krótkiego istnienia dał już niejednokrotnie dowód sprężystej pracy organizacyjnej napewno z nałożonego nań obowiązku wywiąże się zadowolająco. Dla Świętochłowic mistrzostwa te będą miały kolosalne znaczenie propagandowe. Zawody odbędą się punktualnie w piątek, dnia 9 lutego wieczorem o godz. 19 (7-mej) w sali p. Szostaka. Ważenie zawodników i badanie lekarskie rozpoczyna się już o godz. 18 w lokalu p. Szostaka.

O godz. 17 w tymże samym lokalu odbędzie się konferencja wszystkich przedstawicieli zainteresowanych klubów. Ze względu na wyjątkowo dogodny dojazd do miejsca zawodów (lokal p. Szostaka znajduje się tuż przy samym przystanku tramwajowym) oraz znacznie obniżone ceny biletów wstępu — umożliwiono najszerszym nawet masom przybycie na ten niezwykły pojedynek naszych pięściarzy.

Poniżej podajemy nazwiska startujących zawodników:

W wadze papierowej: Żelazny, Krawczyk, Lesz, w wadze muszej: Pawlica, Kulpa, Sus, Michel, Górecki, Mrozek, Pinta, Jarząbek, Piecha III, Wilczek, Hanf Kulok, Wachowiak, Brosz, Szymura; w wadze koguciej: Kapłanek, Krawczyk, Marek, Respa, Gołąb, Moczko, Nowakowski, Lip, Rak, Fielbier; w wadze piórkowej: Matuszczyk, Michalski, Cichy, Leszczyna, Engel, Makosz, Piecha II, Nawa, Langer, Górnik, Komor, Lison, Dziurowicz, Kasiński; w wadze lekkiej: Kulesa, Kamiński, Wiechuła, Sobik, Płucik, Rojek, Ludwikowski, Kowol, Białas, Milic, Hasperok, Konieczny, Sowa, Cieślik, Palus; w wadze półśredniej: Gburski, Pik, Pander, Buchalik, Adamiec, Flaszyński, Marek Alfons, Chytrek, Kotysch, Mituła, Ludwik, Kempski, Bogucki, Kleczka, Bienek, Bielski Wilhelm, Nowak, Piontek, Lizurek, Nita, Mildner, Benach; w wadze średniej: Bielski Piotr, Czerwień, Lipowicz, Rembalski, Rzezik, Kowaczek, Gruszka, Skalec, Rusecki, Makosz; w wadze półciężkiej: Wystrach, Wiedeman, Bańgo, Wrazidło, Poroś, Galus, Jaszulek, Kiesewetter, Bohn, Jabłoński; waga ciężka: Wocka, Placzek, Masny, Uherek, Jona.

Trup na torze kolejowym w Będzinie

Wzgardzona miłość przyczyną samobójstwa

4 bm. wieczorem, na torze kolejowym obok Ksawery w Będzinie po przejściu pociągu, znaleziono zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny, któremu koła obcięły obydwie nogi.

Wszczęto natychmiastowe śledztwo i wkrótce ustalono, że jest to trup 24-letniego Marjana Banasika z Łagiszy, robotnika kop. „Paryż“, który popełnił samobójstwo, na tle miłosnem. Świadczy o tem napisana przez denata kartka ze słowami: „Kocham bez wzajemności i dlatego odbieram sobie życie“.

Żadnych bliższych szczegółów i wskazówek nie było. Przypuszczać należy, że policja, prowadząca śledztwo, wyjaśni zupełnie tajemnicę i tragiczną śmierć młodzieńca.

Wtorek 6 Lutego 1934	
	Dziś: Doroty p. i m.
	Jutro: Romualda op.
	Wschód słońca: g. 7 m. 35
	Zachód: g. 16 m. 54
	Długość dnia: g. 9 m. 19

Z powodu nadmiaru materjału dalszy odcinek powieści „Klimczok“ ukaże się dopiero jutro.

REDAKCJA.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 20 „Cyrulik Sewilski“ (występ Ady Sari i Didura).

ŚRODA: g. 20 „Firma“.

CZWARTEK: g. 20 „Klub kawalerów“ (premjera).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

KRÓL. HUTA: wtorek: g. 16.30 „Betleem Polskie“.

RYBNIK: piątek: g. 20 „Chcę właśnie ciebie“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol „Martwy dom“. Casino: „Niewidzialny człowiek“. Colosseum: „Zła dziewczyna“. Palace: „Mumia“. Rialto: „Piękny jest świat“. Union: „Pieśń nad pieśniami“.

KRÓL. HUTA. Apollo: „Ostatnia carowa“ i „Głos pustyni“ Rozy: „Żółty książę“ i „Tajemnica sypialni“. Colosseum: „Prokurator Alicja Horn“ i „Biały wódz“.

BIELSKO. Apollo: „Stracony ekspress“. Miejskie: „Naucz mnie kochać“.

BIAŁA. Miejskie: „Przygoda na Lido“.

RADJO.

ŚRODA, 7 LUTEGO 1934 r.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 Recital fortepianowy. 16.10 „Moje przechadzki po zwierzyńcach Europy“. 16.20 Muzyka. 16.40 Skrzynka pocztowa. 16,55 Muzyka lekka. 17.50 Muzyka. 18.00 „O sztucznem wytwarzaniu zimna“. 19.10 „Z życia współczesnej Ameryki Północnej“. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Muzyka lekka. 21.00 Z Antwerpii koncert międzynarodowy. muzyki belgijskiej. 22.00 „Wieczór Mickiewiczowski“. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— OBNIŻKA ZAROBKÓW ROBOTNIKÓW M. KATOWIC. Komisja pojedn. arbitr. w Katowicach wydała orzeczenie, na mocy którego zarobki robotników miejskich w Katowicach obniżone zostały o 7 procent. Obniżka ta dotyczy tylko tych robotników, którzy tygodniowo pracują najmniej 30 godzin. Sprawa urlopów nie została jeszcze uregulowana.

— ZA WYPRAWIANIE AWANTUR. Sąd Grodzki w Katowicach skazał 5 bm. Maksymiljana Koronę z Wełnowca za wyprawianie awantur w lokalu restauracyjnym i opór władzy na 6 miesięcy więzienia.

— OKRADLI ASPIR. WIĘZIENNEGO. Dn. 3 bm. skradli nieznani sprawcy z mieszkania asp. więzienia w Katowicach w budynku więziennym bransoletkę z białego złota, złoty pierścionek z rubinem, srebrną cukierniczkę, platerowany talerz i dzbanek, czajnik, garnek elektryczny, oraz większą ilość bielizny.

— OBLAŁA MĘŻA GORĄCĄ WODĄ. W czasie sprzeczki małżeńskiej niejaka Ruekertowa z Siemianowic oblała męża gorącą wodą, wskutek czego R. odniósł silne poparzenia i odstawiony został do szpitala. Równocześnie odstawiono do szpitala i samą małżonkę, cierpiącą na rozstrój nerwowy.

— NOWE URZĘDY OKRĘGOWE W POW. KATOWICKIM. Ze względów oszczędnościowych utworzono dwa nowe Urzędy Okręgowe, których agendy dotychczas wykonywał i załatwiał Naczelnik gminy Michałkowice. Z dn. 1. kwietnia 1934 r. powstanie Urząd Okręgowy w Przełajce, wobec czego gmina Przełajka zaoszczędzi z tego tytułu 100 zł. miesięcznie. Również powstać ma Urząd Okręgowy w Bańgowie, gdzie oszczędność miesięczna wynosić będzie 75 zł.. Obie miejscowości Przełajka i Bańgów podlegają dotychczas Okręgowi urzędowemu w Michałkowicach. Pobory Naczelnika gminy Michałkowic przeto ulegną obniżce o 175 zł. (rb)

— ŚMIERĆ DZIEWCZYNY W STUDNI. Dn. 4 bm. po południu w czasie czerpania wody wpadła do otwartej studni 14-letnia Helena Janko z Wisły, ponosząc śmierć na miejscu.

— WIELKIE WŁAMANIE DO KASY KOLEJOWEJ W BIELSKU. Dnia 3 bm. włamano się do kasy bagażowej na dworcu kolejowym w Bielsku, i z zamkniętej kasetki znajdującej się tamże skradziono gotówkę w wysokości zł. 700. Policja w Bielsku wszczęła natychmiast pościg, który doprowadził do ujęcia osobnika silnie podejrzanego o dokonanie tego włamania. (h)

— ARESZTOWANIE ZWOLENNIKA ROZBROJENIA. W czasie obławy, przeprowadzonej dnia 1 bm. na terenie Białej, policja aresztowała w domu Teichnerta przy ul. 11-go Listopada niejakiego Samuela Glogowera, liczącego 23 lata, pochodzącego z Borysławia. W czasie dochodzeń wyszło na jaw, że Glogower dotąd nie uczynił zadość obowiązkowi służby wojskowej. Dezerter został odstawiony do dyspozycji władz sądowych. (h)

— ZA NIELEGALNE PRZEKROCZENIE GRANICY POLSKO-CZESKIEJ, policja w Białej aresztowała 20-letniego Antoniego Vlaha z Modzan, pow. Praga, oraz Wilhelma Doleżala, lat 20 z Bohn (Niemcy). Aresztowanych odstawiono do Sądu Grodzkiego w Białej. (h)

8 miesięcy więzienia

za fałszywą przysięgę

W dn. 5 bm. odpowiadała przed Sądem Grodzkim w Katowicach mieszkanka Katowic-Załęża Elżbieta Proszkowa, oskarżona o to, że na rozprawie cywilnej przed Sądem przeciw niejakiemu Grycmanowi zeznała fałszywie pod przysięgą, że osk. Gr. miał ją namówić przed rozprawą do składania korzystnych dla niego zeznań.

W toku dochodzeń udowodniono Proszkowej, że sprawa przedstawiała się właśnie odwrotnie. Mianowicie Pr. zwróciła się wówczas do Grycmana, żądając od niego 300 zł. za złożenie pod przysięgą korzystnych dla niego zeznań.

Sąd skazał Pr. po przesłuchaniu kilku świadków na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary.

Niezwykły występ

strażników Hegenscheldta przed sądem

W dn. 5 bm. odpowiadało przed Sądem Grodzkim w Katowicach 5 bezrobotnych z Dębieńska, którym akt oskarżenia zarzucił m. in. opór władzy oraz pobicie 2 strażników, pełniących służbę w lasach Hegenscheldta w Ornontowicach, Błaszczoka i Primusa, w chwili, gdy wymienieni klucznicy zajęli im bezprawnie węgiel, wykopany na terenach miejscowych biedaszybów.

Obaj r...znicy zjawili się przed sądem w pełnem uzbrojeniu, co w sądzie wywołało wielkie zdziwienie i szereg komentarzy. Trybunał jednak pouczył obu, że nie mieli prawa do zajmowania bezrobotnym węgla i że do tego są kompetentne tylko władze policyjne.

W rezultacie uwolniono wszystkich 5 oskarżonych od winy i kary. Zaznaczyć należy, że w czasie konfiskowania węgla 2 z oskarżonych zostało przez strażników postrzelonych.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— WŁAMANIE W SOSNOWCU. Do magazynu wodociągowo-kanalizacyjnego magistratu w Sosnowcu dokonano włamania i skradziono 150 szt. panewek, akumulatorów i t. p. wartości 600 zł.

— RUBRYKA KRADZIEŻY. P. Grzegorzowi Zamorniakowi w Sosnowcu, Legjonów 2, skradziono rower, pozostawiony w Zagórzu na ulicy. Do domu p. Z. musiał wracać pieszo. Z budki W. Rubińskiego w Będzinie skradziono artykuły spoż., wartości 150 zł.

— OKRADZIONY SKLEP W SŁAWKOWIE. W nocy na 4 bm. został obrabowany sklep kolonjalno-galarteryjny Hendlera Chaima (Rynek) w Sławkowie. Podejrzani o kradzież: Wincenty Niemczyk i Zygmunt Sikora, znani złodzieje sławkowscy zostali zaaresztowani. Wartość skradzionych towarów Hendler szacuje na zł. 1.365. (K)

— ŻONA OKRADŁA MĘŻA NA PIASKACH. W poniedziałek na posterunek policji na Piaskach zgłosił się p. Stanisław Kornodołowicz, Daleka 37, który z płaczem opowiedział, że w czasie nieobecności żona jego okradła go z pościeli, garderoby i cenniejszych przedmiotów, poczem oddaliła się w niewiadomym kierunku.

Kronika Częstochowska

— DZIWNE METODY PEDAGOGICZNE. Jeszcze 13 grudnia 1932 roku we wsi Walerczów, gm. Opatów, koło Częstochowy, nauczycielka Adamusówna, tak nieszczęśliwie uderzyła siedmioletniego synka Jana Pawlicę, że chłopiec stracił oko. Sprawę oddano prokuratorowi, który w tych dniach sprawę umorzył z powodu braku cech przestępstwa w czynie Adamusówny. Pawlica ma prawo zaskarżyć to postanowienie. (z)

— TYFUS BRZUSZNY. Wobec szerzącej się epidemji tyfusu brzusznego na przedmieściu „Zawodzie“, szczególnie przy ulicach Złotej, Srebrnej i Mirowskiej, magistrat częstochowski wydał szereg zarządzeń. Dostęp do rzeki Kucelinki w tych miejscach, gdzie z niej biorą wodę, ma być zagrodzony; dla mieszkańców, nieposiadających wody wodociągowej, mają być wodociągi zaprowadzone bezpłatnie. Pilnowanie, aby z Kucelinki nie brano wody, ciąży na właścicielach posesyj, stykających się z tą rzeką.

— ŚMIERĆ WSKUTEK ZACZADZENIA. 2 b. m. Szajkowicz Jenta, samotnie przy ulicy Targowej 15 mieszkająca, zmarła wskutek zaczadzenia.

Przygody bezrobotnego Froncka



Gdy nasz Froncek szedł przez pole,
znalazł zająca dużego,
to też bardzo się ucieszył,
że będzie miał obiad z niego.

Chowa go więc pod kapotę,
żeby go nikt nie zobaczył
i za skradzenie zająca
przypadkiem nie nasobaczył.

Potem idzie uśmiechnięty
i o swej pieczeni marzy,
czując prawie, jak się miesko
w rondlu na „morcinku“ smarzy.

Lecz, że Froncek jest pechowcem
(dola jego jest już taka),
więc zając się ze snu zbudził,
poczem w pole dał drapaka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mięsięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.